Nr. 309. Kraków, Czwartek 12 Listopada 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

W prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKOW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Era średniowieczna w szkolnictwie.

III.

Szkoła średnia ma nietylko dydaktyczne, ale i pedagogiczne do spełnienia zadanie. Nie kiernje się ona wyłącznie względami na to, aby uczeń wiele się w niej dowiedział, aby wiele nabył wiadomości, ale też troszczy się o to, by uczeń się ukształcił.

Gimnastyki nie na to się uczymy, byśmy koziołki wyprawiać umieli, jeno, byśmy rozwinęli w sobie siły fizyczne.

Stosując się do tej zasady, średniowieczna teorja upiera się przy tem, że właśnie filologja jest ową najznakomitszą gimnastyką ducha. Przypomina mi to pewnego fanatyka gimnastyki szwedzkiej, który w zamkniętym, dusznym pokoju wyprawiał ćwiczenia ciężkami, sądząc, że to lepsze od dobrej przechadzki na świeżem powietrzu. Był też szlachcic czerstwy, rumiany, co podkowy łamał, a pochłaniał proszki żelazne, które zażywał jego sąsiad na bezkrwistość chory.

Jnżcić, gdy oświata narodowa gdzieś tam w XV wieku, a choćby i później była anemiczną, gdy cywilizacja europejska bezkrwista, musiała się wzmacniać apteką rzymską, gdy łacina była mamką Europy niemowlęcia, lub jego niańką i boną, gdy niemowlę na chłopca wyrosło, toć nie dziw, że zażywano proszki łacińskie, ssano łacinę i słuchano jej niańczenia. Aleć dziś Europa wyrosła w dojrzały świat cywilizowany, o sile męzkiej, a więc ani proszków na anemję, ani ssania mamki, ani bawidełek niańki mu nie potrzeba.

Ba! aleć mimo rozkwitu oświaty malec jest malcem i gimnastyki umysłu potrzebuje! Oczywiście, ale czy tą gimnastyką ma być tylko filologja?

Jeżeli gramatyka ma być gimnastyką, to do pewnego stopnia jest racja zupełna. Ale czyż gramatyka ojczystego języka nie jest dostateczną? Zdaje się, że właśnie ta gramatyka przydaje się najlepiej na ów środek gimnastyczny, bo nie sprawiając trudności leksykalnych, ułatwia skupienie uwagi i myśli około istoty rzeczy, około ćwiczenia gramatykalnego. Za dawnych czasów, gdy gramatyki nie było, gdy u nas ze zdziwieniem spoglądano na pierwsze próby Kopczyńskiego, nie podobna było nawet myśleć o użyciu gramatyki ojczystej, w celu takiego ćwiczenia umysłu. Ale dziś, gdyśmy niedaleko tego, by mieć doskonałą gramatykę, zupełnie nam zbytecznie oglądać się na filologiczną

Dopełni też ćwiczenia gramatykalnego nauka języków: niemieckiego, francuskiego, angielskiego, mimo, że w nauce ich gramatyka uboczne, pomocnicze zajmuje stanowisko.

Że poznanie świata klasycznego jest wielce użyteczne dla wykształcenia, że nawet potrzebne, na to najzupełniej się zgodzimy i nie walczymy z nauką literatury greckiej i rzymskiej, jeno z nauką tych języków. Ktoś powie, że nauka literatury, bez znajomości języka wygląda kuso. Niekoniecznie, skoro przecież znamy doskonale: Szekspira, Byrona, Miltona, Dantego, Petrarkę, Tassa, Ariosta, Petefiego, Puszkina, Lermontowa, Tołstoja — a zaledwie drobny ułamek tych, co to umieją po angielsku, po włosku, po węgiersku i po rosyjsku.

A czyż „Psałterz Dawidów“ Kochanowskiego nie wystarcza nam zupełnie do zachwycania się pieśnią Dawida? A ilnż z nas, cośmy gimnazja ukończyli, czytało po maturze Sofoklesa lub Horacego w oryginale? Tyle, ile szkoła za kark trzymając, czytać kazała, to się czytało, nie wiele rozumiejąc, a jeszcze mniej myśląc o duchu utworu, gdy preparacja z form i znaczenia wyrazów przytłaczała umysł.— Czytało się potem Homera, ale w tłomaczeniu Siemieńskiego.

Do poznania literatury klasycznej, wystarcza zupełnie posługiwanie się dobremi przekładami. Byłoby do życzenia, aby w miejsce filologji zaprowadzono czytanie wypisów wykrojonych z literatury powszechnej — a w takich wypisach byłoby miejsce na literaturę starą i nową

Śmiało, na mocy codziennych doświadczeń, twierdzić możemy, że nanka języków starych **utrudnia** tylko poznanie świata klasycznego, bo absorbując umysł zbytecznie ku formalnemu ćwiczeniu, odwodzi go od merytorycznego. Psałterz Dawidów przeczytamy z zachwyceniem po polsku, bo nie sprawia nam język trudności; po hebrajsku czytają teologowie podobno nie wiele z niego.

Do poznania więc świata klasycznego, o ile to potrzebne do **ogólnego** ukształcenia, do życia, a więc o ile nim szkoła średnia ma się zajmować, nauka starych języków zupełnie zbyteczna.

Do czegóż więc może jeszcze służyć? Oto do zaspokojenia potrzeb czysto leksykalnych, by zrozumieć naukową terminologję, dziś jeszcze w niektórych gałęziach wiedzy powszechną. Aleź to powód tak drobny, że dość dla jego zaspokojenia poświęcić w szkole średniej po 2 do 3 godzin tygodniowo, przez dwa lnb trzy lata dla łaciny, a co do greki, to śmiało ją przenieść można tam, gdzie się uczą języków chaldejskiego, hebrajskiego, starosłowiańskiego, staro-niemieckiego itd., a więc na uniwersytety, do specjalnie filologicznych wydziałów.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następnjące sprawozdanie:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 8 listopada. Przed przystąpieniem do przedmiotu postawionego na porządku dziennym obrad, poseł Sokołowski przedstawiwszy wzrost cen żywności w Krakowie, wniósł, aby Koło zażądało od ministra handlu wyznaczenia dodatkn na drożyznę dla niższych urzędników kolei państwowych w Krakowie i aby wyprawiło w tym celu deputację do ministra handlu. Nad wnioskiem tym rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Ruczka, Chrzanowski, Madejski, Lewicki, Gniewosz Edward, Abrahamowicz Dawid, Hompesch i Żuk-Skarszewski, którzy wszyscy wykazując szczupłość płac urzędników niższych przy drogach żelaznych państwowych i podrożenie żywności, żądali, aby domagać się od ministra handlu wyznaczenia dodatku na drożyznę dla **wszystkich** urzędników niższych stopni i sług dróg żelaznych państwowych. W końcu tych rozpraw przyjęto wniosek posła Madejskiego, z którym zgodził się poseł Sokołowski a brzmiący: „Koło poleca przewodniczącemu Jaworskiemu, oraz posłom Sokołowskiemu i Bilińskiemu, aby starali się w ministerstwie handlu o wyjednanie dodatku na drożyznę dla niższych urzędników i sług kolei państwowych, w tych wszystkich miejscowościach, w których drożyzna w ostatnich czasach wzrosła; zaś w razie gdyby ich starania nie odniosły pożądanego skutku, należy sprawę tę wytoczyć w Izbie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa handlu“.

Wśród powyższych rozpraw nad wnioskami pp. Sokołowskiego i Madejskiego, poseł Lewicki zażądał podwyższenia dodatku aktywalnego dla wszystkich urzędników państwowych i przedłożył następujący wniosek: „Przenieść miasta: Lwów, Kraków i Przemyśl do I-szej kategorji miast co do wymiaru dodatków aktywalnych; zrównać dodatek aktywalny urzędników państwowych z dodatkiem na mieszkanie, przyznanym oficerom armji“. Poseł Madejski zaprojektował, aby zmodyfikowano ten wniosek w sposób następujący: „Koło wyznaczy komisję z trzech członków, która przygotuje i przedstawi Kołu wnioski dążące do podwyższenia dodatku aktywalnego urzędnikom państwowym w tych miastach Galicji, w których wymaga tego podniesienie się cen mieszkań i żywności“. Poseł Lewicki zgodził się na tę modyfikację wniosku. Koło ten wniosek przyjęło i wybrało do tej komisji posłów: Madejskiego, Lewickiego i Płażka.

Przewodniczący Jaworski wniósł, aby Koło zważając na zwiększenie się czynności sekretarjatu, wybrało trzeciego sekretarza i zaproponował, aby sekretarzem wybrano posła Lewickiego. Koło wniosek ten przyjęło.

Poseł Dawid **Abrahamowicz** zdał sprawę z toku i rezultatu obrad komisji podatkowej Izbowej nad wnioskiem posła Kokoschnigga, który wniósł, aby prowizję zwłoki od zaległych podatków obniżyć na $4^3/_4$%. Zaś poseł Abrahamowicz stosując się do dawniejszych uchwał Koła przedłożył komisji poprawkę, żądającą obniżenia prowizji zwłoki tak od zaległych podatków, jak i od należytości bezpośrednich na 4 i pół procent. Jednak większość komisji zgodziła się tylko na obniżenie prowizji zwłoki przy należytościach bezpośrednich z 6% na 5%, przy zaległych podatkach stałych z $5^1/_2$% na $4^3/_4$% i wybrała przemawiającego referentem. W takiem położeniu rzeczy, przemawiający zważając, że obniżenie to przynosi już korzyść podatkującym, przyjął referat i wnosi: aby Koło głosowało za projektem ustawy przedłożonej w tym przedmiocie przez komisję; powtóre, aby starało się, iżby sprawa ta załatwioną była w Izbie przy odnośnej pozycji budżetowej. Po krótkiej dyskusji Koło przyjęło oba wnioski.

Wreszcie przystąpiło Koło do głównego przedmiotu obrad, postawionego na porządku dziennym posiedzenia, t. j. do dalszych rozpraw nad postępowaniem swojem w Izbie przy uchwaleniu budżetu ministerstwa skarbu. Należy tu przypomnieć, że na zeszłem posiedzeniu Koła, poseł Szczepanowski żądał upoważnienia do przemawiania w Izbie przy wydatkach na centralny zarząd ministerstwa skarbu i przedłożył główne myśli, które chce w swej mowie rozwinąć. Na teraźniejszem zaś posiedzeniu posłowie: Piniński, Chrzanowski, Wielowiejski, Rutowski, Jaworski, Kozłowski, Czajkowski Władysław, Kraiński, Biliński przedłożyli swoje uwagi i myśli, które ta mowa zawierać powinna. Między innemi żądali, aby wykazać, iż Galicja przynosi skarbowi państwa o wiele miljonów złr. więcej dochodu, niż wynoszą wszystkie wydatki na jej administrację, że jest przeto krajem czynnym, a nie biernym i przynosić będzie coraz więcej dochodów w miarę zwiększania wydatków na podniesienie jej produkcji, co przez wiek cały rząd zaniedbał; że należy zaznaczyć stanowisko posłów polskich wobec zapowiedzianej reformy podatków; jedni z przemawiających żądali, aby wykazać różne wątpliwości i ciemne strony, wynikające z zaprowadzenia i wymiaru podatku osobisto dochodowego; inni mówcy przedstawiali warunki nieodzowne, przy których podatek ten mógłby być zaprowadzony, mianowicie ulgi w podatkach gruntowym i domowo-czynszowym; trzeci byli za tem, aby nie poruszać sprawy tego podatku, zostawiając sobie wolną w tej sprawie rękę

Poseł Szczepanowski w końcowej przemowie oświadczył że imieniem Koła wypowie tylko te zdania i myśli, na które się wszyscy zgodzili, między innemi przedstawi szczegół, jak dalece Galicja pod względem podatkowym stała się w ostatnich latach czynnym a nie biernym krajem, wypowie uchwalone przez Koło na wniosek p. Chrzanowskiego żądanie, aby urzędnicy skarbowi pociągani byli do odpowiedzialności nietylko w razie gdy wymierzą podatek za nisko, jak się to dotychczas dzieje, ale także gdy go wymierzą za wysoko. Następnie zastrzeże, że w dalszej przemowie wyraża tylko osobiste swoje zapatrywania. Wypowiedział je na przeszłem posiedzeniu Koła, a nie są one w niczem sprzeczne z ogólnym kierunkiem Koła.

Wśród tych obrad poseł Kozłowski przypomniał przedstawioną na przeszłem posiedzeniu Koła treść swojej przemowy, którą mieć zamierza jako sprawozdawca komisji budżetowej z działu wydatków na centralny zarząd ministerstwa skarbu, a poseł Kraiński oświadczył gotowość przemawiania w Izbie, jeśli będzie potrzeba zabrać głos w sprawie konwersji renty i w sprawie ustalenia waluty i treść swej przemowy przedstawił.

Po zamknięciu rozpraw, Koło uchwaliło dać upoważnienie posłowi Szczepanowskiemu do przemawiania w Izbie przy wspomnionym wyżej dziale budżetu; powtóre uchwaliło, aby komisja parlamentarna, na wypadek poruszenia kwestji waluty, orzekła, czy należy zabrać głos w tej sprawie w imieniu posłów polskich.

Z KRAJU.

Sprawy przemysłowe.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Kolbuszowa 8 listopada.

Wdzięczni za łaskawą wzmiankę o naszym powiecie, przed niedawnym czasem w *Kurjerze Polskim* uczynioną, radzibyśmy, aby i w przyszłości o nas pamiętano.

Zamiast donosić o faktach pomniejszej wagi, ograniczę się na przesłaniu wam odezwy tut. Stowarzyszenia „Praca“.

Oto tekst odezwy, podpisanej przez najwybitniejszych obywateli naszego powiatu, od najmajętniejszych począwszy, którzy nie wahali się przyłączyć do stowarzyszenia tak skromnego, jak to, o którem mowa, „**Praca**“, **Towarzystwo stolarsko-tokarskie**“:

„Dziś tak każdy narzeka na biedę, ale choćby najgłośniejsze narzekanie na nic się nie przyda, jeżeli nie złączy się dłoni bratniej, a każdy nie spełni według możności obowiązków względem siebie i bliźniego nietylko słowem, lecz także czynem. Niegdyś ojczysta nasza ziemia była do pozazdroszczenia sąsiadom, obfitowała w chleb i miód, pszenica nasza płynęła galarami, a płacono za nią złotem, biesiada nasza pokrzepiała się własnym miodem; dziś niestety, miasto galarami wywozić zboże, dla braku zarobku i chleba tysiące braci naszych płynie okrętami hen za morze, aby na obczyźnie znaleźć przytułek, chleb lub śmierć okropną A czyż tam za morzami inny Bóg i inni ludzie? Nie! tam Bóg ten sam, a lud podobny nam, ale myśli wspólnie i wspólnie zapobiega nędzy, chce i umie pracować. Tam to, kogo stać, zaprowadzają fabryki, a kto biedniejszy znajduje w nich zarobek i swą pracą pomnaża majątek swój i bogatego.

Tam nie ma kastowości, bo ją zatarto na zawsze hasłem: praca, oszczędność, równość. Wspomnijmy dawne czasy krwawych wojen, gdzie ziemia i lud nasz stawał się łupem hord pogańskich, a przecież żaden rodak nie porzucał własnej ziemi, natomiast tysiące obcych żywiło się między nami i do dziś ich potomkowie są z nami.

Podstawą społeczeństwa jest stan rolniczy i rzemieślniczy, który to ostatni u nas już prawie dogorywa. To też każdy z nas to odczuwa i uznaje naglącą potrzebę podźwignięcia tych stanów. Podźwignięcia tego pragnie i życzy sobie dobrotliwy nasz monarcha, sternicy władz naszego kraju i szczerze kochający Ojczyznę obywatele, w następstwie czego w ostatnich dziesiątkach lat wiele a wiele u nas zdziałano i nie mało różnych zakładów zbawiennych i Towarzystw założono, któremi nie jeden zacny obywatel więcej się cieszy, niż własnem dobrem i, nie szczędząc grosza, chętnie dopomaga jakiemuś Towarzystwu, wspomniane cele mającemu przed sobą. — Nie mało w tym względzie zdziałał świetny zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“, który w kraju naszym spowodował zawiązanie przeszło 670 Kółek rolniczych z 30.000 członków i przeszło 400 sklepikami, przez co znaczna już dziś różnica widzieć się daje w stodołach, oborach i w ogóle w całem pożyciu naszych wieśniaków.

Tym duchem tchnie i nasza odezwa. W Kolbuszowej dziś prawie zapomnianej, byli nie dawno sławni stolarze i tokarze, o których dosyć często napotykamy u naszych pisarzy wzmianki, że wyroby ich figurowały na dworach królewskich. A dlaczego to rzemieślnicy ci mieli smak w wyrobach swoich? bo to byli ludzie lepszego pochodzenia jak: Leśniowscy, Dulscy, Niezabitowscy, Mazurkiewicze, Sierakowscy i t. d. Mieli oni swe prawa i przywileje, nie rzadko stwierdzane królewską pieczęcią; jak to czytamy w zapiskach cechowych, gdzie widzimy napisy: Paweł Karol Lubartowicz na białym Kowlu, Smolanach i Rakowie i Marja Anna z Lubomirskich na Ostrogu i Zasławiu, ks. Sanguszkowie hrabiowie na Wiśniczu, Jarosławiu i Tarnowie, marszałkowie nadworni Wgo Ks. lit: z podpisami Paweł książe Lubartowicz Sanguszko marszałek, Janusz książe Sanguszko, Jerzy Lubomirski, z roku 1729, 16 Juni i t. d.

Niegdyś pradziadowie tych przybyszów z Litwy byli tu w szczęściu, mając swe prawa cechowe, dostatek i sławę, dziś prawnukowie tychże żyją w nędzy, zostawszy prostymi wyrobnikami lichwiarskiej spekulacji, nabywającej za bezcen ich wyroby. Otrząść się sami nie potrafią, choć tego całą duszą pragną. Widząc ich nędzę i najlepsze chęci zwołano ich, przedstawiono korzyści połączenia się w towarzystwo, ułożono statut — słowem najchętniej się złączyli i zarejestrowano tę spółkę pod firmą: „*Praca“ Towarzystwo stolarsko tokarskie w Kolbuszowej*, stowarzyszenie z ograniczoną poręką“.

Dzieło jednak nie skończone, bo chcąc otworzyć wspólną pracownię, przygotować potrzebne materjały — słowem w pełne życie Towarzystwo wprowadzić, potrzeba na to znaczniejszych funduszów. Część się znalazła, lecz to wszystko za mało, dlatego podpisany komitet, wybrany z łona rady nadzorczej i dyrekcji tegoż Towarzystwa, odzywa się do wspaniałomyślności zacnych obywateli i obywatelek, aby przystąpili do tego Towarzystwa bądź to jako zwyczajni członkowie, bądź jako wspierający, dobrodzieje i t. p.; nadto zaszczycić je raczyli *swemi zamówieniami wyrobów* do tego zakresu należących. Wszelkie oświadczenia, podpisane deklaracje, udziały, wsparcia, uprasza się przesłać na ręce wgo dra Jana Hupki, właściciela dóbr Niwiska, poczta loco, jako wiceprezesa naszego Towarzystwa — zamówienia zaś do dyrekcji Towarzystwa, które z całą sumiennością wykonane zostaną. Prosząc raz jeszcze o patrjotyczne poparcie naszej instytucji, choćby nawet groszem wdowim, co zostanie w pamiętniku zamieszczone na wieczne czasy i jedynie na wskazane cele użyte. Z komitetu „Pracy“ Towarzystwa stolarsko-tokarskiego. *Jan Błotnicki* właśc. dóbr, *Karol Hippman* właśc. dóbr, *Józef J. Długosz* inspektor szkół ludowych, *Aleksander Jukowczyk* c. k. pob. podatkowy, *Henryk Niewiarowski*, dzierż. i czł. wydz. pow., *dr. Jan Hupka*, właśc. dóbr, *ks. Franc. Sikora, proboszcz, Andrzej Pachotta*, właśc. dóbr, *Karol Sierosławski*, em. naucz.

Udział poborcy podatkowego w komitecie założycieli jest rękojmią, że Stowarzyszenie to nie będzie podpadać takim eksperymentom fiskalnym jak inne“.

KURJER LWOWSKI.

* Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał do Wiednia na konferencję bisknpią.

* Dr. Oskar Widman, prymarjusz w szpitalu powszechnym we Lwowie na oddziale chorób wewnętrznych, członek Rady zdrowia, korespondent warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, jeden z założycieli gal. Towarzystwa lekarskiego obchodzić będzie w dniu 17 listopada 1891 r. ćwierćwiekową rocznicę wstąpienia do lwowskiego szpitala powszechnego. Dr. Widman jest jedynym lekarzem, który bez przerwy, od 25 lat jest czynnym w tym zakładzie. Korzystając z tej sposobności pozwalamy sobie przytoczyć kilka dat z życia szanownego jubilata. Studja medyczne odbywał dr. Oskar Widman po części w Wiednin, a po części w Krakowie, gdzie w październiku 1866 r uzyskał dyplom doktora medycyny. Podczas studjów był przez dwa lata asystentem przy katedrze fizjologji w Krakowie na usilne zalecenie dra Rokitansky'ego i w tym to czasie ogłosił drukiem dwie rozprawy naukowe.

W chwili, w której wstąpił do szpitala powszechnego, panował nagminnie tyfus powrotny; z tego powodu napisał obszerne sprawozdanie, ogłoszone w rokn 1868 w rocznikach Towarzystwa lekarskiego. Wkrótce potem ogłosił w tych samych rocznikach dalsze rozprawy, świadczące o wielostronności gruntownych badań. Jedna z nich, w języku niemieckim, znalazła pomieszczenie w archiwum dr. Virchowa. W roku 1875 wygłosił na zjeździe przyrodników i lekarzy w Gracu rzecz znakomitą: *Ueber Insufficienzen ohne Geräusche*, zaś później w warszawskiej *Gazecie lekarskiej* ogłosił jedno z największych dzieł swoich p. t. „Choroby serca i wielkich pni naczyniowych“. Podobno dr. Widman wykończa w sposób doskonały model serca. W ostatnich latach wzbogacił dr. Widman polską literaturę lekarską mnóstwem innych rozpraw naukowych, z których ostatnia: „O zapaleniu płuc włóknikowem“ jest właśnie w druku. Jako lekarz, cieszy się dr. Widman w stolicy i w kraju całym, niezwykłem wzięciem i poważaniem, to też nie wątpimy, że w d. 17 b. m. zasłużony jubilat odbierze ze wszystkich sfer naszego społeczeństwa dowody uznania i pamięci.

* Jeneralnym sekretarzem nowozawiązanego „Galic. Towarzystwa akc handlowego“ został p. Henryk Baczewski, dotychczasowy urzędnik Laenderbanku.

* Korporacja szewców we Lwowie, licząc 426 majstrów, ukonstytuowała się wczoraj po 8-letnich intrygach i przewłokach, na podstawie nowego statutu, który tem się od innych różni, że z taks korporacyjnych (po 35 złr.) przeznacza 20 złr. na stały fundusz inwalidów — rodzaj asekuracji na starość lub nieudolność do pracy.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Mogilan piszą do nas: W numerze 306 *Kurjera Polskiego* przeczytałem opis pożaru na obszarze dworskim w Choronicach i że przy gaszeniu ognia była straż ogniowa ochotnicza mogilska, upraszam Szanowną Redakcję o sprostowanie, bo to była czynną straż **mogilańska**, a nie mogilska. (Mogiła jest w powiecie krakowskim, a Mogilany w powiecie wielickim). Straż ta sprawiła rekwizyty pożarne zupełnie swoim kosztem i liczy 30 ludzi; utrzymuje się bez centa subwencji i przy tym pożarze zniszczone zostały rekwizyta pożarne, jak: węże ssące i tłoczące na sumę 150 złr Straż mogilańska była w służbie przy tym ogniu 48 godzin, a składa się z samych włościan, dzielnych i porządnych ludzi. Byłoby rzeczą słuszną, gdyby Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń udzieliło tej Straży jakieś odszkodowanie za zniszczone przyrządy ogniowe. Była ona w tym roku czynną przy dwóch wielkich pożarach w Choronicach (powiat wielicki), przy jednym pożarze w Krzywaczce (powiat myślenicki) i przy pożarze w Libertowie (powiat wielicki). Przy każdym takim ogniu niszczą się rekwizyta, a tu trzeba mieć wszystkie przyrządy w pogotowiu i w dobrym stanie, zwłaszcza obecnie w sezonie ogniowym.

Naczelnik Straży ogniowej mogilańskiej.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Husiatynie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 22 grudnia b. r.

* W Kołomyi zamknięto szkoły ludowe na dni 12, z powodu szerzących się między młodzieżą chorób.

NOMINACJE

* Krajowa Dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała doktora wszech nauk lekarskich, Stanisława Steinera, fizykiem salinarnym przy c. k. zarządzie salinarnym w Wieliczce, dalej oficjała kancelaryjnego Jerzego Palatzkę, prowizorycznym adjunktem urzędów pomocniczych; kancelistę sądowego, Wiktora Ciszewskiego; adjunkta podatkowego, Jana Gabrjela; oraz rachunkowych podoficerów I. klasy, Roberta Chałupnickiego, i Kaspra Baczyńskiego, kancelistami przy kierujących władzach skarbowych w XI. klasie rangi; rachunkowych podoficerów I. klasy: Karola Glassa, Stanisława Szajnę, Henryka Helebranda, Mikołaja Błażejowskiego, Leona Neczypora, Jana Twardijewicza, Leopolda Petryka; wachmistrza żandarmerji, Jana Piekosza; ogniomistrzów, Józefa Abdermanna i Ludwika Sworakowskiego; sierżanta Andrzeja Maćkowa, i jeźdzca gwardji, Ferdynanda Sliwińskiego, prowizorycznymi kancelistami, przy kierujących władzach skarbowych.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W sądzie krajowym sprzedane zostaną: We Lwowie $^1/_4$ realność l. $358^2/_4$ w m. Lwowie położona, d. 10 grudnia 1891 i 14 stycznia 1892 od 1475 złr.

* W Tyśmienicy, realność l. 160 w gm. Krzywotuły położona, d. 10 grudnia 1891 i 15 stycznia 1892 od 120 złr.

* W Krzeszowicach, realność l. 236 w gm. Krzeszowice położona, d 7 grudnia 1891 i 11 stycznia 1892 od 700 złr

Wspólne Delegacje.

Wiedeń 9 listopada.

Pierwsze posiedzenie plenarne Delegacji austrjackiej odbyło się dziś o godzinie 1 minut 15. Na ławie ministerjalnej zasiedli: minister spraw zewnętrznych, hr. Kalnoky, minister wojny generał broni baron Bauer, wspólny minister skarbu p. Kallay, admirał baron Sterneck, oraz szefowie sekcyjni: baron Pasetti, Jausekovich, bar. Falke, Szent-Györgyi. Tymczasowe przewodnictwo, celem przeprowadzenia wyboru prezydenta objął najstarszy wiekiem delegat Nischelwitzer. Prezydentem wybrano jednomyślnie ks. Schoenburga, który powitany żywemi oklaskami objął przewodnictwo i przemówił w następujące słowa:

„Wysoka Delegacjo! Przedewszystkiem proszę przyjąć najserdeczniejsze moje dzięki za to, że Wysoka Delegacja raczyła wybrać mię prezydentem i wskazać mi to zaszczytne miejsce. Wybór ten wkłada na mnie obowiązek zupełnej bezstronności a nadto nakazuje mi starać się o to, abyście uabrali przekonania, iż jestem godny waszego zaufania. Abym przecież cel ten mógł osiągnąć, potrzebna mi pomoc Szanownych Panów, której mi z pewnością raczycie użyczyć.

Zadaniem Delegacji będzie obecnie zbadanie projektów wysokiego wspólnego rządu i powzięcie odpowiednich uchwał. O tych uchwałach nie mogę naturalnie przesądzać, a zaznaczę tylko, że **pokój udało się utrzymać i że jest on na najbliższą przyszłość zapewniony** mimo nieustających od lat wielu uzbrojeń. Wspólny nasz rząd, oceniając należycie błogie skutki pokoju, pracował wszelkiemi siłami nad jego utrzymaniem, a praca jego pożądany odniosła skutek.

„Należy się rządowi za to szczere uznanie i wdzięczność. (Oklaski). Ale nie brak obecnie i smutnych a poważnych objawów politycznych. Jeszcze ciągle trapią państwa europejskie ciężary nieustających zbrojeń. Stan obecny jest właściwie wojną europejską w dziedzinie finansów. Jeżeli mimo tej wojny zdołaliśmy usunąć z budżetu stały niedobór, trudno zaprzeczyć, że wydatki na cele wojskowe, jakkolwiek niezbędne, bardzo były niepożądane, albowiem sprawiały, iż nasza produkcja na rynku wszechświatowym niejednokrotnie w nader przykrem znalazła się położeniu. Równocześnie się pojawiające zawikłania narodowe, polityczne i społeczne są także dostatecznym powodem, aby uznać za usprawiedliwione twierdzenie, że potrzebny nam nietylko pokój między państwami, lecz także i pokój wewnątrz poszczególnych państw, bo przez wszystkie owe zawikłania zużywa Europa własne siły, podczas kiedy równocześnie inne części świata podnoszą i rozwijają się pod każdym względem bardzo szybko.

„Nieustające zbrojenia, wszechświatowa konkurencja w dziedzinie ekonomicznej, oraz narodowe, polityczne i społeczne zawikłania czynią naszą epokę bardzo poważną, ale dzieje naszej monarchji pouczają nas, że w miarę, jak położenie polityczne staje się coraz poważniejsze, wzmaga się patrjotyzm, przywiązanie i zapał dla dynastji. I dziś zacznijmy ciężką naszą pracę, wyrażając wdzięczność dla uwielbianego ogólnie, szlachetnego i dostojnego Monarchy (wszyscy obecni powstają), który chętnie poświęca czas swój i siły, starając się o dobro państwa i narodów. (Oklaski). Proszę Panów, abyście razem zemną wznieśli okrzyk: Jego Cesarska Mość, nasz najmiłościwszy cesarz i król niech żyje! Niech żyje! Niech żyje! (Zgromadzenie powtórzyło okrzyk na cześć Monarchy z zapałem).

Z kolei wybrano wiceprezydentem Delegacji hr. Deyma, który podziękował za zaufanie. Na sekretarzy powołano pp. Stanisława hr. Badeniego, prof. Billrotha, Pabstmanna i Richtera a kwestorami wybrani pp.: Benoe, bar. Ceschi, bar. Helfert i bar. Oppenheimer.

Zabiera głos hr. **Kalnoky**: „Po ukonstytuowaniu się Delegacji mam zaszczyt przedstawić jej następujące projekty: 1) w sprawie budżetu Austro-Węgier na r. 1892; 2) w sprawie kilku kredytów dodatkowych na rok 1891, a mianowicie na zwyczajne i nadzwyczajne wydatki ministerjum spraw zewnętrznych, na zwyczajne wydatki na wojsko, na zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na marynarkę wojenną, wreszcie chodzi o nadzwyczajny kredyt dodatkowy dla wspólnego ministerjum skarbu; 3) w sprawie upoważnienia do użycia funduszów, przyznanych na r. 1891 dla marynarki wojennej na inne cele; 4) w sprawie określenia terminu, w którym wolno zużyć fundusze wstawione do budżetu na r. 1890; 5) w sprawie zamknięcia rachunków za r. 1891, i w sprawie sprawdzenia rachunków za r 1890. Jak w latach poprzednich, tak i w bieżącym roku przedstawi minister skarbu Delegacjom budżet Bośnji i Hercogowiny, aby pp. delegaci mogli przekonać się o stosunkach administracyjnych tego kraju. W końcu mam zaszczyt oznajmić, że Jego Ces. i Król. Apostolska Mość przyjmie Delegacje we środę, d. 11 b. m. o godzinie 1 w południe. — Bliższe szczegóły ogłosi prezydjum“.

Delegat p. **Jaworski** wnosi o wybranie złożonej z 21 członków komisji budżetowej, oraz komisji petycyjnej i komisji dla sprawdzenia wyborów. Wniosek ten przyjęto, i odrazu przystąpiono do wyborów.

Z różnych sfer i stron.

„SZARY WILK“

Powieść historyczna A. Krechowieckiego

przez

Jana Zdorę.

(Ciąg dalszy).

W tym napozór ubocznym epizodzie znajduje się klucz do zrozumienia wszystkich późniejszych czynów mściwego Borkowica, który przysiągł sobie straszną wziąć pomstę nad księciem głogowskim. Myśl ta trawi go ciągle, jednocześnie jednak nie traci on z oczu spraw innych... Jakiś czas przyczaił się, siedzi cicho, aby szlachta trochę zapomniała dawnych uraz; następnie jedzie na zjazd do Poznania i tu, mając własne zamiary na oku, podburza ziemian przeciw „małopolskim prawom“ i „krakowskiemu królowi“, podsyca zręcznie nienawiść i radzi *pro publico bono* zawiązać konfederację nie — jak powiadał przebiegle — przeciw Kazimierzowi, ale prawom, jakie wydał! Do podpisania konfederacji nie przyszło, ponieważ nie było naówczas wojewody w Wielkopolsce, ale pan Maćko wielki aplauz uzyskał wśród szlachty i przyrzekł jej osobiście wybrać się do Krakowa i dopilnować, iżby król wojewodą nie zamianował jakiego krawczyka. Rzecz prosta jedzie... z własną kandydaturą.

Wybornie odmalowaną jest cała ta podziemna i podstępna robota Maćka, dwulicowość względem otumanionej szlachty, (która wierzy w jego bezinteresowność i szczerość) oraz względem króla, który nie przypuszcza, że ma przed sobą zawziętego wroga... W Krakowie dowiaduje się Borkowic, że Kazimierz czyni usilne starania o rozwód z Adelajdą hesską, którą więzi na Żarnowieckim zamku, marzy zaś natomiast o nowym związku... z Jadwigą, księżniczką głogowską...

Była to niejako iskra w składy prochu rzucona... Maćko w jednej chwili osnuł sobie plan okrutnej zemsty nad Jadwigą i księciem Henrykiem, plan, który miał mu zarazem dopomódz do owładnięcia Wielkopolską. Wszystko mu sprzyja. Król widząc, co się dzieje w wielkopolskiej ziemi, szuka tam sobie sprzymierzeńców. Najpotężniejszym wśród panów jest Maćko. Zjednać go sobie, uczynić stróżem nowych praw, znaczy zapewnić tym prawom byt i trwałość. Jakoż Borkowic, dzięki szatańskiej i przebiegłej grze, otrzymuje upragnione województwo, przyrzeka królowi bezpieczeństwo nowo wydanych ustaw, a nadto — pośrednictwo w sprawie rozwodowej, zapomocą brata swego Jana, który oddawna przebywał na zamku Kasselskim, w ścisłych żyjąc stosunkach z Landgrafem hesskim, ojcem szpetnej Adelajdy.

Plan działań Maćka, wyjawiony na zamku Kasselskim, był wielce kunsztowny i chytry. Landgraf ma dać Kazimierzowi pozorne zezwolenie na tyle upragniony rozwód. Król pozwoli mu odwiedzić córkę, tymczasem w Żarnowcu rozpuści się pogłoskę, że wiecznie chorująca Adelajda umarła, i ojciec zabierze mniemane zwłoki królowej. Posiędzie, czego pragnął... Tymczasem Kazimierz mając ręce rozwiązane, weźmie co prędzej ślub z Jadwigą głogowską, a potem... potem... wyda się wszystko, dumna księżniczka zejdzie na taką jak Rokiczana nałożnicę, zaś przeciw królowi wybuchnie w kraju burza a wśród tej burzy, pan Maćko przeprowadzi ambitne swoje plany, przy pomocy posiłków Landgrafa!

Interes — czysty, jak szkło...

Układ zostaje przyjęty. Borkowic, pełen trjumfu, powraca do Koźmina, tu zaraz na wstępie, z powodu mniemanej miłostki, rozkazuje Mechtyldę wysmagać rózgami i wraz z świeżym przychowkiem płci męzkiej, porzucić... na dziedzińcu zamku księcia Henryka.

Był to więc znowu mściwy odwet na księciu głogowskim. Pan Maćko, pełen animuszu i najlepszej myśli, ucztuje spokojnie w Koźminie, nie przeczuwając, że nad jego głową zaczynają się zbierać groźne chmury. Bo oto w niezbyt długi czas potem, nienawistni Nałęcze wzmogli się w siły, trafili przez jednego ze swoich do króla, król zaś, ożeniony już natenczas z Jadwigą, spostrzegłszy do czego zdąża Borkowic w Wielkopolsce, postanowił go złamać, odbiera mu wielkorządztwo, a władzę powierza Wierzbięcie z Krakowa.

Jak grom spadła ta wieść na głowę Maćka. Nakazuje swoim zausznikom buntować szlachtę przeciw królowi, sam zaś do Krakowa jedzie. Tu już wiedziano, że Adelajda żyje i że Kazimierz dopuścił się zbrodni dwużeństwa. Lada chwila oczekiwano posła papiezkiego z listami... Biskup Bodzanta jeno chwilowo wstrzymuje się z ogłoszeniem całego faktu przez wzgląd na biedną Jadwigę, znajdującą się podówczas w błogosławionym stanie. Borkowicowi w to graj. Przy pomocy jednego z zauszników swoich, pana z Babina, przebranego za cytrzystę Jadwigi, Ulryka, który jej do snu co wieczór przygrywał, wkrada się do komnaty królewskiej, łży nienawistną księżniczkę, zdziera z jej czoła złocistą opaskę, podczas gdy namówiony przezeń motłoch żydowski, wznosi okrzyk pod oknami:

— Adelajda królowa żyje! Z nałożnicą precz!...

Zemsta dokonana. Maćko trjumfując, pędzi teraz ze swoją drużyną do Żegania, kędy książę Henryk, nawpół ślepy i złamany niedolą, nękany ciągłemi napady sąsiada swego, pana z Bibersteinu, podmówionego przez brata Borkowica, Jana, wiódł w niedostatku i opuszczeniu marny żywot, mając przy sobie tylko wierną Mechtyldę i psa, równie starego i niedołężnego, jak jego pan.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Majątek cesarza Napoleona III.

Gdy upadł Napoleon III, a z nim drugie cesarstwo i dynastja Bonapartych, ze wszystkich stron posypały się ataki, a głównie czepiono się jego rozrzutności. Żarzucano mu nawet, iż naruszał skarb państwowy i zabierał wielkie sumy, obracając je na osobisty użytek. Tak jednak nie było i najlepszy dowód, że cała fortuna jaką rozporządzał, po osiedleniu się w Anglji, wynosiła zaledwie ośm miljonów franków.

Napoleon pobierał pensji 36,000.000 franków. Z tej kwoty opłacał wszystkich urzędników ministerstwa dworu, prywatny swój sekretarjat, urząd jałmużniczy i dyrekcję zapomóg. Nadzwyczajne wsparcia jakie rozdawał, wynosiły corocznie przeszło 5 miljonów, a wreszcie utrzymanie całego dworu pożerało ogromną masę pieniędzy. Cesarz, jak wiadomo, był bardzo hojny i z jego prywatnej kieszeni czerpali wszyscy przyjaciele. To też przy końcu roku w kasie były zawsze pustki i skarbnik p. Tellien, kłopotał się niepomiernie jak dociągnąć do 1 stycznia. Nieraz zaciągano długi, a Rothschild bardzo często figurował na liście wierzycieli.

Cesarzowa otrzymywała na osobiste wydatki 2,000.000 franków i z tego musiała opłacać swoją służbę. Rozpowiadano, że na toalety wydawała miljony i nigdy w jednej sukni drugi raz nie występowała. Tymczasem działo się wprost przeciwnie Według ściśle oznaczonego rachunku, wydatek na garderobę wynosił rocznie 100 tysięcy franków i nigdy tej cyfry nie przekroczono. Co prawda, za te pieniądze można się było ubrać elegancko, zwłaszcza że Eugenja posiadała gust, ale w owym czasie, niektóre damy znacznie większe płaciły rachunki u znanego krawca Wortha. Przytem cesarzowa nie grzeszyła rozrzutnością i była nawet skąpą. Z owych dwóch miljonów jakie dostawała, oszczędzała zawsze około 300 000 franków i zakupywała różne akcje, lokowane w banku angielskim. Pamiętała „o czarnej godzinie“ i jak się pokazało, miała zupełną słuszność.

O bliższej rodzinie nawet nie ma co wspominać, bo żaden z jej członków nie posiada majątku. Wiemy co zostawił książę Hieronim Napoleon, chociaż uchodził za bardzo bogatego. Jego synowie zaledwie posiadają skromny dochód, mogący wystarczyć na opędzenie niezbędnych wydatków. Książę Ludwik, służący w armji rosyjskiej, zajmuje w Tyflisie trzy skromne pokoje i trzyma tylko jednego służącego. Książę Wiktor prowadzi w Brukseli życie na obszerniejszą skalę, ale nie wydaje więcej jak 60 000 franków rocznie. Blizko spokrewniona familja Muratów skutkiem połączenia się z bogatemi rodzinami arystokracji francuzkiej, stoi stosunkowo najlepiej.

Inni członkowie rodziny Bonapartych niewiele także posiadają. Wogóle wszystkie baśnie i plotki o miljardach, jakie zostawić miał Napoleon, były poprostu rozsiewane przez ludzi złej wiary i zawziętych przeciwników.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Nowe życiorysy św. Stanisława Kostki.* — Cześć polskiego patrona, św. Stanisława Kostki, którego uroczystość w bieżącym miesiącu obchodzimy, szerzy się w ostatnich paru latach u nas i zwłaszcza za granicą w niebywałych dotąd rozmiarach. Najlepszym tego dowodem liczne życiorysy, które już wyszły, lub które niebawem, jak się dowiadujemy, okazać się mają. Wprawdzie i w dawniejszych latach, zwłaszcza w trzecim dziesiątku zeszłego wieku, z powodu kanonizacji Świętego, wyszła znaczna liczba jego żywotów i żywocików w języku polskim, łacińskim, włoskim, niemieckim, francuzkim, angielskim, hiszpańskim, a nawet chińskim; wprawdzie i w naszym wieku pisali o nim: O. Boëro po włosku, X. Gavean (w dwóch tomach), A. de Blanche i inni po francuzku, nie mówiąc o mnóstwie przedruków: Bartolego, Juwencjusza, Ceparjego, Sacchinlego i t. d; ale pomimo tego, nigdy nie wydano tyle i tak starannie, opierających się na nowych badaniach życiorysów, jak w chwili obecnej. Szereg ten zupełnie na nowo opracowanych żywotów rozpoczął przed kilku laty X. Hilary Koszutski dwutomową pracą: *Św. Stanisław Kostka, patron Królestwa Polskiego i jego wiek.* X. Jan Badeni T. J. wydał w drugiej już edycji rozchodzącą się książeczkę: *Św Stanisław Kostka*, w której dorzucił do żywota polskiego patrona garść nowych, nieznanych dotąd szczegółów z rękopiśmiennych zbiorów procesów kanonizacyjnych w Polsce i z obszernego manuskryptu O. Urbana Ubaldini'ego z XVII wieku. Książeczkę O. Badeniego wydał w krótkiem streszczeniu w ludowem swem wydawnictwie p. Parasiewicz; przeróbkę jej ogłosił po niemiecku O. Arndt T. J; przekład chorwacki O. Gattin T. J. — Jeden z niemieckich Jezuitów pracuje obecnie nad nowym znów życiorysem, a jednocześnie powstał w Paryżu i w Londynie zamiar ogłoszenia wielkiego ilustrowanego dzieła o *św. Stanisławie,* nakształt podobnych dzieł o *św. Franciszku z Asyżu, św. Ignacym, św. Alojzym.* Jak z Paryża, tak z Londynu, gdzie sprawą tą zajmuje się O. Goldie T. J., a polski literat p. Edmund Naganowski pomaga mu energicznie w przedsięwziętem dziele — doszło już do Polski gorące wezwanie, aby, ktokolwiek wie o jakiejś, choćby najmniejszej pamiątce, obrazie, ołtarzu, figurze i t. p., odnoszącym się do św. Stanisława, zechciał dać o nim wiadomość, a jeśli możliwe, dołączyć fotografję, lub przynajmniej dokładny opis. Tylko połączonemi siłami, tylko szczerą naszą pomocą udać się może to dzieło, które choć przez cudzoziemców podjęte, musi nas przecież i to szczerze — jako nasze własne — interesować. Ze wszystkiemi wiadomościami i przesyłkami udawać się najlepiej do autora polskiego życiorysu św. Stanisława: X. Jana Badeniego T. J. Kraków, ul. Kopernika, 26.

△ Wpośród dzieł poważnych, jakie się w Paryżu ukazały, należy wyróżnić krytykę p. Edmunda de Goncourt: „*Outamaro, le peintre des maisons vertes*“. Outamaro, który żył na początku tego wieku w Yeddo, w Japonji, uprawiał sztukę malarską Pan de Goncourt ocenia, szafując pochwałami, jego dorobek artystyczny, w sposób przystępny, stylem jasnym, barwnym. Z zajęciem czyta się książkę pana de Goncourt, bo obfituje w szczegóły, odnoszące się do zwyczajów i obyczajów społeczeństwa japońskiego. Outamaro wyidealizował Japonkę, uczynił z niej czarodziejkę (*une fée*), strojną w barwne szaty, powabną i piękną. Czytając prozę p. de Goncourt, należy wystrzegać się jednego złudzenia: zapomina się łatwo, że opisuje obrazy, malowane przez Japończyka, czyli obrazy, dla nas nie zawsze zrozumiałe. Pan de Goncourt mówi o nich z taką szczerą admiracją, jakby sądził arcydzieła sztuki którego z mistrzów francuzkich.

△ W Paryżu umarł w 60 roku życia jeden z najlepszych aktorów „Komedji francuskiej“, Thiron Przed trzema laty podczas przedstawienia, dostał częściowego porażenia, które zmusiło go do opuszczenia sceny. Zmarły, który grywał role wysoce komiczno charakterystyczne, celował zarówno w repertoarze klasycznym jak i nowożytnym. Śmierć jego wywołała wielki żal w Paryżu, gdzie Thiron był ulubieńcem publiczności. Do najlepszych, najsłynniejszych kreacyj scenicznych zmarłego należy między innemi Margrabia w „Mademoiselle de la Seiglière“, w tej roli jeden chyba Żółkowski mu dorównywał; było bowiem coś wspólnego w rodzaju talentu tych dwóch znakomitych aktorów.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* W dawnym zwierzyńcu na Bagateli, klatki coraz bardziej pustoszeją Po wywiezieniu słonia i wielbłąda, pozostało jeszcze kilka okazów, przeważnie krajowych. Z końcem b. m, reszta zwierząt ma być również usunięta.

* Sąd okręgowy radomski skazał na wieczne wygnanie z granic państwa rosyjskiego: Icka, Ruchlę i Szandlę Kormanów.

* Jeden z nauczycieli buchalterji otwiera od Nowego Roku gabinet, w którym za osobną opłatą prowadzone będą księgi handlowe tym kupcom i przemysłowcom, którzy z powodu zbyt małego obrotu handlowego, nie są w stanie opłacać oddzielnych buchalterów. Około pięćdziesięciu firm zdeklarowało się korzystać z tego udogodnienia.

* Właściciel jednego z domów na Starem Mieście, w celu zastąpienia okucia do drzwi, zniszczonego przez czas i nieumiejętną restaurację, sprowadził z Gdańska żelaztwo, pochodzące z XVII wieku. Idąc za radą malarza p. W., celem zakonserwowania stylu starożytnej kamienicy, właściciel domu nie pożałował wydatku kilkudziesięciu rubli.

* Aeronauta warszawski, p. Dzikowski, otrzymał zaproszenie do Persji. Jeden z dygnitarzy poznał D. w Moskwie, zachęcił aeronautę do tej podróży, utrzymując, iż popisy wobec szacha będą miały wielkie powodzenie. „Spadochronista“ przez Dżulfę udaje się do stolicy władcy Iranu.

* Na kolei warszawsko-wiedeńskiej podniesiony został nowy projekt spłacenia długów lichwiarskich urzędników, przy użyciu funduszów z kasy zjednoczenia. Projekt rzeczony wypracowany w szczegółach, a nawet w zasadzie przyjęty został przychylnie w zarządzie kolei a wkrótce rozpatrywany będzie na posiedzeniu zarządu tejże kasy zjednoczenia.

* Niezrównany monologista, Gustaw Fiszer, wystąpi w końcu bieżącego tygodnia w Warszawie. Artysta wybrał salę Muzeum, jako najodpowiedniejszą dla swoich przedstawień.

* Zakończył życie w Warszawie, człowiek niezmiernie skromny, nieszukający rozgłosu, którego praca sumienna zajmie jednak poważne stanowisko w dziejach sztuki u nas. Mówimy tu o ś. p. Piotrze Kaczorowskim, który pozyskał sobie wielkie uznanie swojem znawstwem dawnych szkół malarskich i niepospolitą zdolnością restaurowania starych obrazów. Bardzo wiele płócien, zdobiących dziś galerje nasze, przechodziło przez ręce Kaczorowskiego, który istotnie odznaczał się niezwykłą zdolnością naprawiania uszkodzeń, uzupełnienia tego, co czas zniszczył, z zachowaniem charakteru i indywidualności malarza, którego dzieło restaurował. Samodzielnych prac Kaczorowski wykonał niewiele, lecz wszystkie celują nadzwyczajną poprawnością rysunku. Jako człowiek cichy i skromny, niegoniący za rozgłosem, miał samych przyjaciół i życzliwych i otoczony był powszechnym szacunkiem.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W kołach lekarzy wiedeńskich, zajmują się żywo myślą utworzenia Izb lekarskich z odpowiednim statutem.

* Donoszą tu z Gatzing, iż kłusownicy zastrzelili leśniczego Pawła Marnskę, wpakowawszy mu kule w piersi i w głowę. Mordestwo to wywołało wielki niepokój między ludnością.

* Przemysłowiec, Aleksander Eskenazy, wyjechał do Sofji, zkąd nie powrócił więcej. Wykryto, iż dopuścił on się znacznych oszustw wekslowych, i obecnie policja ściga go energicznie. Eskanazy jest poddanym tureckim. Młodszego jego brata Rudolfa aresztowano, jako podejrzanego o współudział w malwersacjach.

* W zeszłą sobotę odbył się w Wiedniu, urządzony przez kilka klubów palaczy, oryginalny kongres zwolenników tytoniu wraz z bankietem dla licznie zebranej publiczności. Między zebranymi brali w nim udział burmistrz Sauermann, radca miejski Götz, wiele dam i chóry śpiewackie. Po północy palacze nałożyli fajki i ozdobieni przez damy kwiatami, cofnęli się do obszernej sali, gdzie rozpoczęła się prawdziwa knajpa, gdy tymczasem w salach sąsiednich oddano się tańcom. Członkowie kongresu rozprawiali nad potrzebnym dla zdrowia zwyczajem palenia tytoniu, wskazywali najwłaściwsze dla fajki jego gatunki, potępili używanie papierosów i postanowili następny kongres wraz z takimże bankietem odbyć w roku przyszłym w Pöggstall pod Wiedniem.

KURJER PRASKI.

* Odbyło się zebranie czeskich mężów zaufania, w którem wzięło udział kilku profesorów uniwersytetu, wybitniejsi członkowie stronnictwa staroczeskiego z drem Riegerem na czele. Na zebraniu miał odczyt jeden z redaktorów czeskich o powodach zmniejszania się ludności czeskiej, co wykazało ostatnie liczenie ludności. Prelegent stwierdził, że przyczyną objawu jest przeważnie emigracja ludu czeskiego do Ameryki, oraz ruch czeskich robotników wiejskich do miast przemysłowych niemieckich.

* Komitet byłej wystawy praskiej postanowił na ostatniem posiedzeniu, ażeby dyplomy i medale wydawane zostały tylko w języku czeskim. Projekt ten został przyjęty 21 głosami przeciw 20.

KURJER BERLIŃSKI

* Do Berlina przybył z Kopenhagi książe sjamski, Damrong Rajanubhab, który w specjalnej misji odwiedza różne dwory europejskie. Książe przywiózł odręczne pismo swego brata, króla sjamskiego do cesarza oraz ordery dla różnych dygnitarzy państwa niemieckiego. W ojczyźnie książe zajmuje stanowisko ministra oświaty i dlatego zwiedzi niektóre berlińskie zakłady naukowe.

KURJER PARYSKI.

* Pan Keratry przed kilkunastu dniami w jednym z dzienników podniósł projekt założenia liceum francuzkiego w Petersburgu. Projekt został nadzwyczaj przychylnie powitany przez prasę, a w Izbie deputowanych pan Jourdain zażądał nadzwyczajnego kredytu na ten cel, w kwocie 100.000 franków.

Wobec dzisiejszego stosunku z Rosją, kredyt zostanie niewątpliwie uchwalony.

KURJER KIJOWSKI.

* Spalił się młyn parowy, własność tutejszego bankiera Brodzkiego. W przeddzień pożaru przywieziono do młyna 120 wagonów pszenicy i przeto straty są kolosalne, gdyż wynoszą 1,200,000 rubli. Młyn wraz z towarem zabezpieczony był na 900,000 rs. Rzeczony wypadek, wpłynął na podwyższenie cen mąki i chleba.

* W kole profesorów wydziału medycznego, powstał projekt wystawienia pomnika ś. p. Józefowi Skitowiczowi, byłemu preparatorowi przy teatrze anatomicznym uniwersytetu kijowskiego.

KURJER PETERSBURSKI

* Obiega pogłoska, iż bank państwa, wskutek nieurodzaju i braku pieniędzy, nie będzie przyjmował w zastaw papierów procentowych.

* Wystawa pszczelnicza będzie tu otwartą 12 b. m.

* Syndykat banków francuzkich projektuje utworzenie Towarzystwa dróg żelaznych południowo wschodnich, któreby połączyło drogi żelazne: kozłowo-riazańską, kozłowo saratowską, carycyńską, orłowo-gziarską i projektowaną uralsko-pokrowską.

* *Odeskij Listok* donosi, że w okolicach Benderu zdarzają się częste wypadki napadu na pasażerów.

* Z Symferopola donoszą, iż panują tam silne burze i mrozy, wskutek czego zachodzi obawa, iż zasiewy ozimin pójdą na marne.

KURJER BIAŁOGRODZKI

* Jaki interesujący wygląd zdają się mieć niektóre powiatowe miasta królestwa serbskiego, o tem poucza nas korespondencja, umieszczona w Nr. 230 dziennika białogrodzkiego *Odjeku*. Korespondent opisuje stosunki, panujące w nadgranicznem mieście serbskiem Branji, w następujący sposób arcyciekawy: „W mieście nie ma ulic, a kałuże i bagna co krok zagradzają drogę. Miejska szkoła i gimnazjum przypominają stragany tureckie; obywatele brańscy piją wodę, która przechodzi przez łaźnie tureckie, a okręgowy sąd, przedstawia się jak gołębnik większych rozmiarów.“ Że wszystko to nie przynosi serbskiemu miastu okręgowemu chluby, rzecz to nie podlegająca dyskusji.

KURJER MADRYCKI.

* Ramię sprawiedliwości wojennej w Hiszpanji ciężkie jest, i daleko sięga. Na wyspie Kuba, przed kilku miesiącami, bogaty pan, Modesta Ruiz, uprowadzony został przez zbójców, i dopiero po złożeniu znacznego okupu, wypuszczony. Ku niesłychanemu zdumieniu denuncjował ktoś, że napastnikami byli: pułkownik Eustazio Mendez i dwóch oficerów. Sąd wojenny skazał obwinionych na śmierć przez rozstrzelanie. Mnóstwo osób wpływowych starało się o ułaskawienie skazanych, ponieważ nikt nie chciał uwierzyć w ich winę. Ale gubernator wyspy jenerał Colalto oświadczył, że pułkownik musi być rozstrzelanym; oficerów ułaskawił. Naówczas najpopularniejszy dziennik na wyspie, *Leon Espagnol* przytoczył wszystko, co mogło służyć za dowód niewinności pułkownika, ojca dwanaściorga dzieci. Gubernator w odpowiedzi kazał zamknąć autora artykułu i obu zecerów, którzy go składali, i polecił wyrok wykonać. Pułkownik, który dotychczas był przekonany, że go ułaskawi ministerstwo wojny w Madrycie, przyjął wiadomość o wyroku z rezygnacją, i sporządził testament, w którym każdemu z 4 żołnierzy, przeznaczonych do wykonania egzekucji, zapisał po 25 fraków. Wyprowadzony na plac, nie pozwolił sobie oczu zawiązać; wszystkie kule przeszły mu przez twarz.

W pogrzebie pułkownika Mendeza brały udział niezliczone tłumy ludności, która do najwyższego stopnia oburzoną jest na gubernatora, utrzymują bowiem powszechnie, że w imieniu prawa popełnił on proste morderstwo.

KURJER LONDYŃSKI.

* Parowiec angielski, wiozący ładunek nafty do Pyreusu, spalił się w nocy z 4 na 5 b. m. w zatoce Euboea. Z załogi dziesięć osób zginęło w płomieniach, sześć uratowano.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* W niezwykły sposób pozyskała męża 25-letnia panna Lilljan B. Perry, mieszkanka Covington w Stanach Zjednoczonych. W zimie r. ub. *Sunday Times* rozpisał konkurs na temat p. t. „Wzorowy małżonek“ i wyznaczył dla autorki najlepszego artykułu 20 dolarów nagrody. Otrzymała ją panna Perry, a artykuł jej został przedrukowany w wielu pismach W jednem z nich przeczytał artykuł bogaty bankier Fremont Reed i był zachwycony zapatrywaniami autorki. Napisał tedy do niej, lecz nie otrzymał odpowiedzi, gdyż panna Perry na listy podobne z zasady nie odpisywała. Wysłał list drugi, bardziej jeszcze nalegający i tym razem odpowiedź nadeszła. Zawiązała się między panną Perry i panem Reed korespondencja, potem nastąpiła znajomość osobista i nareszcie panna zgodziła się zostać żoną zdobytego w ten niezwykły sposób konkurenta. Niedawno odbył się ślub tej pary.

ROZMAITOŚCI.

Bismarck i żołnierz. Około głównej kwatery spotkał jednego razu książe żołnierza z pokrwawionym policzkiem.

— Ty, z którego szynku wracasz? — zapytał ostro.

— Z szynku „Germania“, który otworzyła wasza ekscelencja — odpowiedział żołnierz, raniony w bójce, która tam wrzała rzeczywiście niedawno.

Odważny żeglarz. Współpracownik sztokholmskiego *Aftonbladet*, pan Uddgen odbył łodzią podróż Göteborg'a przez Kattegat, Skagerrak i morze Północne do wybrzeża francuzkiego i ubiegłej niedzieli zawinął do Dunkierki. Odważny dziennikarz szwedzki był jedenaście dni w drodze, w ciągu których przez 34 godziny walczył podczas strasznej burzy z falami. Właściwym celem jego podróży był Londyn, gdzie oczekiwali go rodacy, zawiadomieni o śmiałem przedsięwzięciu. Uddgen, odpocząwszy dwa dni w Dunkierce wyruszył we wtorek w dalszą drogę, przez kanał do Anglji.

NA ZIEMI PIASTÓW.

77) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

(Ciąg dalszy).

Dopiero trzeciego dnia z rana pokazał się siostrzeńcowi z zawiązaną twarzą, prosząc, by mu dał zaraz koni do miasta, gdyż potrzebuje poradzić się dentysty. Pan Miliński, niczego nie podejrzywając, kazał zaraz zaprzęgać.

Ledwie szlachcic ujrzał się za bramą, zdjął chustkę z twarzy, uśmiechnął się i wąsa podkręcił. Jechał więc do landrata. Ale po co? Sam nie wiedział. Myślał wprawdzie przez trzy dni, wszelako dotąd nic nie wymyślił. Czuł tylko, że potrzebuje „wyjęzyczyć się do syta“, bo mu się zanadto żółci na wątrobie zebrało. Zresztą liczył także wiele na swój spryt wrodzony, który z dobroduszną lekkomyślnością stanowił główne tło jego charakteru. Skoro tyle już razy mu dopomógł, więc czemu nie miałby mu i dziś dopisać. Jechał tedy pełen fantazji, bo wiedział, że gdy przed landratem stanie, języka w gębie pewnie nie zapomni.

Pod samem miastem spotkał ekwipaż, którym siedział br. Maurycy Zarnecke i drugi jakiś mężczyzna dosyć jeszcze młody, acz w okularach, pucułowaty, czerwony. Baron pierwszy mu się ukłonił, on mu się odkłonił i tak się minęli. Gdy w mieście stanął przed biurem landrata, usłyszał ku wielkiemu swojemu zmartwieniu, że landrat przed chwilą z baronem wyjechał i prawdopodobnie dopiero późnym wieczorem wróci. A to *pech!* pomyślał Galicjanin i rad nie rad kazał nawrócić. To niepowodzenie tak go zmartwiło, że zapomniał wstąpić do dentysty i nie uprzedził stangreta, by ten, do domu wróciwszy, nikomu nie mówił, gdzie wstępowali.

Pan Miliński, który dopiero po odjeździe wujaszka zaczął coś podejrzywać, gdy ten wrócił, wprost go zagadnął, acz z uśmiechem i tonem żartobliwym, na czem skończyła się wizyta u landrata. Przychwycony tak z nienacka, zaczął się wykręcać, jąkać, paplać, wkońcu jednak do muru przyparty wszystko wyśpiewał. Wtedy siostrzeniec, przedstawiwszy mu dokładnie, jakieby to za sobą mogło skutki pociągnąć, jeźli z naczelnikiem powiatu jakąkolwiek miałby awanturę, zażądał od niego uroczystego przyrzeczenia, które słowem szlacheckiem miało być przypieczętowane, że o sprawie z zającami przestanie myśleć i z landratem nie będzie się starał nawet zobaczyć. Szlachcic kręcił się znowu, jak mucha w ukropie, wszakże po niejakim czasie zrozumiawszy szczęśliwie, że krewkość mogłaby go w rzeczy samej za daleko zaprowadzić, splunął kilka razy, zawołał: Jechałże cię sęk za to, że mnie tak molestujesz! i w końcu dał na to słowo, że choćby nawet spotkał gdzie landrata, nie wspominałby już przed nim ani jednem słowem o owych nieszczęsnych zającach, które go więcej krwi, niż pieniędzy kosztowały.

Landratowi także się upiekło, że tego dnia nie był w kancelarji. Chociaż wyszczególniał on się między swymi kolegami energją i gorliwością, mimo to nie we wszystkiem był do nich podobny. Inni landraci byli tylko urzędnikami, ten chciał być także dyplomatą. Tamci łamali, co im w drogę wchodziło, ten wolał zręcznie trudności omijać. Inni byli niezmiernie uradowani, ilekroć mogli u siebie uwięzić jakiego księdza za przekroczenie ustaw majowych; ten był dotąd prawdziwie szczęśliwy, gdyż w każdym raporcie do wyższej władzy mógł śmiało napisać, iż w jego powiecie panuje spokój wzorowy Dopiero teraz miało być inaczej Odpust w Romanowie, pobyt tamże misjonarza, którego żandarmi dotąd nie mogli schwytać i gorliwa agitacja ks. Błażeja Czyżyka, były czarnemi chmurami, które w chwili obecnej zaciemniały landratowi biurokratyczny widnokrąg. Jemu się dotąd zdawało, że, rządząc zręcznie w swoim powiecie, wyróżni się korzystnie między innymi landratami, za to już wkrótce otrzyma wyższą posadę, tymczasem niespodziewanie zaszły okoliczności, które od razu mogły zburzyć piękne nadzieje.

Nasz landrat był jednak dyplomatą Drugi na jego miejscu byłby niezwłocznie chwycił się środków gwałtownych; przeciwnie on postanowił użyć polityki i w tym celu napisał do barona Maurycego, by jak najprędzej raczył do niego przyjechać.

Znali się od dawna, często u siebie bywali i jeden drugiego wysoko cenił za prawdziwie pruski patrjotyzm, którym w równej mierze były ich serca przejęte. Różnili się tylko w zapatrywaniu na środki, jakiemi powinno się dążyć do wielkości swojej ojczyzny. Landrat był oględny, giętki, dyplomatyczny; przeciwnie baron, jak najczęściej żołnierze, wierzył tylko w siłę i budujące się na niej środki gwałtowne. Bardzo się tedy zdziwił, gdy, przyjechawszy do landrata, usłyszał od niego, iż tenże chce pojechać incognito do proboszcza trzcinieckiego, by z nim się rozmówić i na niego wpłynąć, iżby zaniechał agitacji, która prędzej lub później zwali na niego całe brzemię nieszczęścia. Baron chciał z początku odwieść przyjaciela od tego zamiaru, upewniając go, że spokojna perswazja nigdy nie trafia do przekonania Polaków, których on z tej strony już dobrze poznał; wszakże gdy landrat trwał przy swojem, postanowił zawieźć go sam do ks. Czyżyka i nawet przyrzekł mu pomagać przy nawracaniu tego człowieka.

Tak więc wyjechali razem z miasta, na obiad wstąpili do Komarowa, a po południu ruszyli prosto do Trzcińca.

XV.

Ks. Błażej siedział przy oknie w dużym fotelu, po bokach poduszkami otulony. gdy przed ganek zajechał powóz barona Maurycego, z którego wysiadł on i landrat. Proboszcz ściągnął brwi, jakby myślał, coby ta wizyta mogła znaczyć. Br. Maurycy dotąd u niego nie był, a o landracie nawet nie słyszał, by prócz Komarowa gdziekolwiek więcej bywał. Pocóż więc tu przyjechali, czego chcą od niego? W każdym razie przeczucie mu powiedziało, że ich przyjazd nie zapowiada nic miłego. Chociaż bardzo był osłabiony, powstał i krokiem wolnym, na lasce się wspierając, ku drzwiom postąpił.

Pierwszy wszedł landrat, baron drugi Przywitawszy się zimno z gospodarzem, zajęli zaraz wskazane sobie przez niego miejsca, ksiądz zaś wrócił do swego fotelu.

— Jak widzę, ksiądz proboszcz trochę cierpiący — landrat pierwszy przemówił.

— Nie bardzo, trochę mnie kaszel męczy — głucho odpowiedział

Po kilku jeszcze ogólnikach, landrat do rzeczy przystąpiwszy, zaczął mówić słodko, delikatnie a oględnie, w jakiej właściwie sprawie tu przyjechał. Baron słuchał i tylko tam, gdzie landrat do niego się zwracał, jakby spodziewając się potwierdzenia słów swoich, tenże mówił krótko, a dobitnie:

— *Ja, ja, ist schon recht!* Tak, tak, racja

Proboszcz mając w mówiącego wzrok wlepiony, okazywał więcej zdziwienia, niż ciekawości, najmniej zaś przestrachu. Wszystkiego mógł się spodziewać, tylko nie tego, co słyszał Landrat nie gniewał się, nie złorzeczył, nie groził; on jedynie prosił, by ksiądz porzucił agitację karygodną i od wszystkiego ręce umył, co gdy nastąpi, może nawet kiedyś nagrody się spodziewać. Dopiero ostatnia ta uwaga dotknęła kapłana boleśnie.

— Pan landrat raczy jasno sformułować swoje żądania, bym przynajmniej wiedział, za co mam się nagrody spodziewać.

Mimo, że tak w twarzy księdza, jak w tonie jego głosu przebijało się szyderstwo, landrat odrzekł spokojnie:

— Ja żądam tylko tego, do czego każdy wierny poddany Jego Cesarskiej Mości jest obowiązany, mianowicie poszanowania istniejących ustaw.

— A jeżeli te ustawy zostały nam narzucone wbrew życzeniom i potrzebom katolickiej ludności, więc cóż mam wtedy czynić, skoro jestem nietylko poddanym pruskim, lecz także katolikiem?

— Zawsze należy spełniać swój obowiązek — wmięszał się baron

— A jeżeli z tym obowiązkiem kłóci się moje sumienie? — ksiądz zapytał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawnictwa polskie, a obce.

Koniec roku się zbliża, wieczory się przedłużają, przy ogniskach rodzinnych matki nasze, żony i siostry — te kapłanki narodowego Znicza — łamią sobie głowy nad wyborem czasopism i dzienników, które na rok przyszły zaprenumerować należy, aby z nich czerpać pożytek i przyjemność, korzyść i rozrywkę. Chwila to zatem najwłaściwsza do wypowiedzenia przekonań naszych o tym wyborze. Przedewszystkiem ostrzedz musimy Czytelniczki nasze, aby nie dały się uwieść złudnej marze publikacyj zagranicznych, która pomimo pozornych ponęt i uroków jest w istocie rzeczy — w naszem położeniu — widmem groźnem i wielce niebezpiecznem. Czasopisma zagraniczne, szczególnie niemieckie, wobec znanych stosunków galicyjskich, popierane przez księgarzy żydowskich, zachwalane i formalnie narzucane naiwnym, zgubnemi są dla nas. Gdyby nawet były najniewinniejsze treścią — a przeważnie tak nie jest — wielką społeczeństwu polskiemu wyrządzają szkodę, bo odwracają je od ideałów narodowych, kierują myśli i serca ku obcym dążeniom, pozbawiają szerszy ogół możności kształcenia się w rodzinnym języku, podkopują byt literatury i publicystyki naszej. Jeśli miłość Ojczyzny tleje jeszcze w sercach naszych, jeśli żyć i istnieć pragniemy, musimy kupować, prenumerować i czytać: książki polskie, czasopisma polskie, dzienniki polskie. Nie dajmy się uwodzić pozorną taniością wydawnictw niemieckich, taniość ta bowiem w gruncie rzeczy jest tylko wyzyskiem; przez nią ponosimy stratę moralną i ekonomiczną; dzięki jej nabywamy to, co nam nie jest potrzebnem, a często nawet krzywdę nam przynosi. Grosz nasz wdowi, który cały powinien być przeznaczony i użyty na cele narodowe i z niemi ściśle związane, przechodząc (najczęściej za tandetę) w obce ręce zuboża nas duchowo i materjalnie; użyty zaś na podtrzymanie publikacyj polskich, zapewnia byt nietylko tym wydawnictwom, ale krzepi i wzmacnia siły narodu, którego one są: wyrazem, duchem, krwią z krwi naszej. Można tu śmiało zastosować wyrazy poety, że one to „razem w ciele“ narodowem „utrzymują życie i o życiu dają znak“. Czyż nie hańbą dla nas, co posiadamy obecnie wydawnictwa oceniane nader pochlebnie przez krytykę zagraniczną i nagradzane na wystawach paryzkich, ciągle jeszcze, jak „papugi i pawie narodów“ prenumerujemy obce liche piśmidła.

Zapewniano nas z najkompetentniejszego źródła, że nietylko drobne kramiki książkowe żydowskie we Lwowie, Krakowie, oraz w innych miastach i miasteczkach galicyjskich, ale nawet jedna z pierwszorzędnych księgarni lwowskich — używająca wśród publiczności polskiej wielkiego miru — gromadzi pod swoją firmą, za pomocą narzucania i kolportażu, tysiące abonentów na miesięczniki, tygodniki i dwutygodniki niemieckie, a czasopismom polskim dostarcza zaledwie po kilku lub kilkunastu prenumeratorów. Słyszeliśmy także, ale nie chcemy temu wierzyć, że taż sama firma zamierza podobno wydawać w polskiem tłumaczeniu berlińską *Moderne Kunst*, aby biedna sztuka polska, przez nikogo nie popierana, której nasz *Świat* krakowski, jedyny, uczciwie i wiernie służy, nie miała już swego organu, bo wymieniona powyżej ilustracja niemiecka, licząca około 80 tysięcy abonentów w Niemczech — będzie mogła swój lichy tekst w nędznym przekładzie dawać wraz z ilustracjami za bezcen, kiedy *Świat*, posiadający wytworny i wyborowy dział literacki, przy szczupłym zastępie prenumeratorów polskich, ceny abonamentowej obniżyć nie jest w stanie. Spekulacja ta, a raczej brudny „geszeft“, byłby zbyt nieuczciwym i chorobliwym w samem założeniu, aby mógł liczyć na powodzenie; mniemamy zatem, że jeśli zamiar podobny w umyśle przedsiębiorcy-księgarza kiełkował, wobec oburzenia opinji publicznej do skutku przyjść nie może. Jesteśmy do tego stopnia nie skosmopoliceili, jeszcze dotąd apatja bezduszna do tego stopnia nas nie zepsuła, abyśmy czyn podobny nie mieli napiętnować pełną wstrętu pogardą.

Ale, aby takie i tym podobne projekty, nie miały najmniejszej racji bytu, aby nie rodziły się w głowach spekulantów bezwyznaniowych i antynarodowych, trzeba koniecznie, aby matki, żony i siostry Polaków — same dobre Polki, kapłanki narodowego Znicza, gaszonego przez tylu zewnętrznych i wewnętrznych wrogów — odpychały wszelkie pokusy i namowy kolporterów żydowskich, narzucających im czasopisma niemieckie; trzeba, aby istotnie, czynem, nawet poświęceniem popierały wydawnictwa polskie, aby je prenumerowały i otaczały swoją opieką, wpływem swoim narzucając je apatycznemu ogółowi. Niech wierzą, że wydanie lub wydawanie: polskiej książki, polskiego czasopisma i polskiego dziennika, jest niemal zawsze wielkiem, świętem i doniosłem poświęceniem, które nietylko uczcić, ale całą siłą popierać należy, dla dobra powszechnego.

Teraz przejdźmy do owego wyboru, o którym mówiliśmy wyżej. Co do dzienników — z łatwo zrozumianych przyczyn — wskazówek dawać nie możemy i nie chcemy. Nie rządzimy się nigdy samolubstwem, więc i w tym wypadku, jakkolwiek samolubne zdanie byłoby usprawiedliwionem, nie myślimy je formułować. Tu rozstrzygać muszą opinje i przekonania społeczne i polityczne, które sami czytelnicy wyznają. Jednakże — a nikt chyba naszemu poglądowi słuszności nie zaprzeczy — radzimy oceniać wartość dzienników, względnie do ich stanowiska czysto narodowego. Tylko organy szczerze polskie, trzymające się wiernie dobrych tradycyj, a uwzględniające zarazem rozumny postęp i jego dobroczynne zdobycze, na szerokie rozpowszechnienie zasługują. Przechodząc do czasopism naukowych, literackich i artystycznych, rzecz się nieco kompliknje, dla tych, co nie umieją śmiało i bezstronnie prawdzie spojrzeć w oczy. Wszystkie one, czy wychodzą w Warszawie, czy we Lwowie, Poznaniu i Krakowie — byle polskie — są nam miłe i dla wszystkich pragnęlibyśmy jak najwięcej abonentów. Ale... mówimy to z głębokiem przekonaniem.... tu rozcina węzeł gordyjski przysłowie (także szczerze polskie): „bliższa koszula ciała niż kaftan“. Warszawskie wydawnictwa posiadają za kordonem bardzo licznych abonentów, którzy byt ich zabezpieczyć mogą i zabezpieczają, gdy tymczasem galicyjskie — chociaż bez zbytniej miłości własnej czy też prowincjonalnej powiedzieć możemy śmiało, że są najlepsze — znajdują się w najgorszem i najtrudniejszem położeniu. Faktem jest — że publiczność nasza miejscowa najniesłuszniej zachowuje się względem nich obojętnie. Przytem — dzięki interwencji żydowskich księgarzy — podkopuje je, nie przebierająca w środkach konkurencja niemiecka. Nadto przepisy cenzuralne rosyjskie zamykają im drogę do Królestwa Polskiego, Litwy i Prowincyj zabranych, a jeśli czasem to i owo czasopismo galicyjskie otrzyma debit w obrębie państwa carów, nie przebierająca w środkach tamtejsza konkurencja księgarska, nie pozwoli mu z pewnością zdobyć nawet szczupłego gronka prenumeratorów. Smutno jest poruszać tę kupę śmieci i szkarady, ale — niestety — tak jest w istocie! Dla tego też powiemy szczerze, że nie jest rzeczą odpowiednią i właściwą pomimo całej sympatji dla literatury polskiej w Warszawie, popierać tu u nas wszystkiemi siłami publikacje warszawskie, jak to czynią niektóre dzienniki lwowskie, reklamujące je nieustannie ze szkodą wydawnictw perjodycznych lwowskich i krakowskich. Wszakże najbliższym, a szczerze polskim naszym obowiązkiem jest pomagać tutejszym czasopismom i nakłaniać naszych abonentów do prenumerowania *Świata*, *Przeglądu Polskiego*, *Przeglądu Powszechnego* i *Przewodnika naukowo-literackiego*. Jak widzimy, liczba nieduża — pomagać im łatwo... bardzo łatwo.

Ockuijmy się już nareszcie z naszej bezdusznej, śmiertelnej apatji! Wskrześmy w sobie szlachetną duszę przodków, która nakazuje wzmacniać i potęgować w duszach naszych polskość szczerą i prawdziwą, a najszlachetniejszym wyrazem tej polskości jest nasza literatura i publicystyka.

Otoczmy je miłością prawdziwą — bo inaczej najżywotniejsze nasze interesa moralne i materjalne na dzisiejszej obojętności wielce ucierpią. Niech nam Czesi, mniej liczni a jednak silniejsi duchem, świecą przykładem; zresztą naśladujmy wszystkie inne kraje, które przecież polskich czasopism nie prenumerują. Czyż nie wiemy, że wydawcy zagraniczni śmieją się z nas szyderczo, widząc jak za ich najtandetniejsze wydawnictwa przesyłamy im nasz grosz wdowi, którego nie złożyliśmy tam, gdzie go istotnie potrzeba, t. j. na poparcie perjodycznych publikacyj polskich.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Marcina p.; jutro: Dydaka wyznawcy.

Rocznice. Dnia 12 listopada 1875 roku, namiestnictwo rozpoczyna przeistoczenie krakowskiego instytutu technicznego na wyższą szkołę przemysłową. W tym celu wezwano dra Pawła Brzezińskiego, dyr. instytutu technicznego do Lwowa.

Polska nie mogła znieść hańby, która ją spotkała przez zawarcie pokoju buczackiego, pokój ten bowiem czynił Polskę lennikiem Turcji. Nie dziw, że w Polsce nie myślano wcale o wykonywaniu warunków ugody buczackiej. Turcy wysłali więc przeciw Polsce ogromne wojsko pod Husseinbaszą. Sobieski, wówczas wielki hetman koronny z wojskiem polskiem i litewskiem posunął się pod Chocim i dnia 10 listopada ustawił szyki bojowe. Prawe skrzydło polskie objął Bidziński, strażnik koronny i Jabłonowski, wojewoda ruski. W środku z hussarją i piechotą stał Sobieski, Wiśniowiecki i Andrzej Potocki, na lewem skrzydle Pac i Radziwiłł z wojskiem litewskiem. Armatą, na wzgórzach ustawioną, dowodził Michał Kątski. *Dnia 12 listopada 1674 r. o świcie*, rozpoczął Sobieski generalny atak mimo oporu Litwinów. „Szyję mi utnijcie, jeżeli ich nie wezmę“ — wołał zapalony. — Zagrało 50 dział Kątskiego, 3 kolumny piechoty z prawego skrzydła i środka poszły do ataku. Sobieski z szablą w ręku i hasłem: „Odważnie w imię Boga i Ojczyzny“, poprowadził sam do ataku i dopiero na pół strzału pistoletowego dosiadł konia, aby walką pokierować. Przebyto wały obozu tureckiego na prawem skrzydle, konnica turecka (Spahy) rzuciła się na piechotę, ale husarja była w pogotowiu i łamała Turków. Wrzał bój zacięty blizko godzinę, gdy Pac z Litwinami od lewego skrzydła przebył wał obozowy. Hussein pragnął ratować się drogą ku Jassom, ale chorągwie Wiśniowieckiego rzuciły go na tyły Sobieskiego. Była chwila niebezpieczeństwa, ale husarja Jana Opalińskiego wsparła walczących. Wtedy Turcy zewsząd szalonym ciśnieni impetem tłumami na most uciekać poczęli; most się załamał i tysiące turbanów porwały bałwany rzeczne. Inni ratowali się ucieczką z wysokich skał ku Dniestrowi, gdzie ich dobijano, albo sami karki łamali. Inni zamknęli się w chocimskim zamku, który się wieczorem poddać musiał. O godzinie drugiej popołudniu w namiocie Husseina baszy zaintonowano dziękczynne „*Te Deum*“. Sto kilkadziesiąt armat, znaczne zasoby prochu i żywności stały się łupem zwycięzców. Podług obrachowań spółczesnych miało zginąć 10.000 Turków w samym Dniestrze, 10.000 z bronią w ręku. Garstkę uciekających gonił po drugiej stronie Dniestru Jerzy Ruszczyc, wczas się na drugą stronę przeprawiwszy.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. księcia Konstantego Czartoryskiego, odprawionem zostało wczoraj o godzinie 9 rano, w kościele św. Barbary. Przy głównym ołtarzu odprawił wotywę ks. Franke. Przy wszystkich bocznych ołtarzach odprawiano jednocześnie ciche msze. W czasie nabożeństwa, umyślnie zaproszony chór kościoła Marjackiego pod dyrekcją p. Ochmańskiego, wykonał bardzo pięknie Mszę Schöpfa i „Sanctus Benedictus“ Singerbergera. Na nabożeństwie była obecną rodzina, oraz liczni przyjaciele i znajomi zgasłego.

Za spokój duszy ś. p. dra med. Adrjana Baranieckiego, założyciela, opiekuna i kierownika wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Krakowie i dyrektora muz. techn.-przemysł. odprawi się, staraniem wdzięcznych uczennic, nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów w piątek dnia 13 listopada o godzinie 11 rano, na które zaprasza się rodzinę zgasłego, przyjaciół i pobożną publiczność.

Pogrzeb ś. p. Infułata, Ludwika Bobra, archiprezbitra kościoła N. P. Marji odbył się wczoraj przy licznym udziale duchowieństwa i publiczności. Już o godzinie 8 rano odprawioną została przy zwłokach w mieszkaniu zgasłego infułata msza św. przez ks. kanonika Gawrońskiego, poczem nastąpiła eksportacja zwłok do kościoła N. Marji Panny. Tu po ustawieniu trumny na wspaniale przybranym katafalku, liczne duchowieństwo miejscowe i przybyłe umyślnie na pogrzeb dostojnika Kościoła, odśpiewało *Officium defunctorum*. Wotywę odprawił ks. kanonik Midowicz, a jednocześnie przy wszystkich bocznych ołtarzach odprawiano ciche msze św. Po odśpiewaniu „*Laudes*“ odprawił sumę JE. ks. kardynał Dunajewski, w czasie której chór kościoła Marjackiego pod dyrekcją p. Ochmańskiego odśpiewał wspaniałą mszę Etta. Po sumie zabrał głos na ambonie ks. Sup. Stan. Załęski, zaczynając słowami Pisma św. „Ma tedy kapłan być nienaganiony, trzeźwy, roztropny, obyczajny, wstydliwy, goście ochotnie przyjmujący, ku nauczaniu sposobny.“ Kraków, miasto grobów i pogrzebów tak wspaniale i tak po chrześcijańsku urządzanych, jak rzadko gdzie. I jest z tem do twarzy tej starej stolicy, starej pogrzebanej rzeczypospolitej polskiej. W tych ostatnich zwłaszcza tygodniach jest Kraków na prawdę miastem pogrzebów. Frontony kościołów, rogi ulic i placów poobwieszane żałobnemi kartami, a kroniki trzech miejscowych dzienników przepełnione są życierysami nieboszczyków, opisami żałobnych uroczystości i pogrzebów. Chuda śmierć, ostrą swą kosą macha na prawo i lewo, dziesiątkuje niemal ludność, zabiera ofiary różnego wieku i stanu. Niedobra, nielitościwa, zabrała nam i tego śp. ks. Ludwika, którego zwłoki mamy zanieść do grobu. Ku uczczeniu pamięci tego zacnego kapłana a ku zbudowaniu żyjących podnieśmy z niezbyt długiego jego żywota, kilka ważniejszych momentów i patrzmy jak wypełnił on rozkaz Pawła św. dany biskupowi Tymoteuszowi, „Ma tedy kapłan być nienaganiony“ i t. d.

„Ś. p. Ludwik odebrawszy staranne wychowanie w domu rodzicielskim w Jaćmierzu, a potem w gimnazjum przemyskiem i krakowskiem, pięknej urody, a jeszcze piękniejszej, bo jak łza czystej duszy młodzieniec, wstąpił do seminarjum krakowskiego, gdzie korzystał z tych środków nauki, które wówczas były pod ręką; pragnąc jednak wyższej wiedzy, udał się do Wiednia, brak jednak zdrowia nie pozwalał mu tam długo pozostawać. Z woli ówczesnego biskupa-administratora śp. Gałeckiego objął urząd katechety gimnazjum św. Anny i kaznodziei przy kościele Marjackim, gdzie zawarł ścisłą przyjaźń z ś. p. ks. Goljanem. Charakterystyka młodziutkiego ks Ludwika da się zamknąć w dwóch słowach: t. j. był kapłanem z przekonania, głęboko wierzący i szczerze przywiązany do Stolicy św., wtenczas kiedy u nas potężnie panywał józefinizm, a jeszcze potężniej libertynizm religijny i polityczny. (Tu mowca skreślił dosadnie znaczenie józefinizmu). Gdy konkordat 1855 r przywrócił jaką taką swobodę i wolność duchową, ale finansowe i majątkowe sprawy trzymał w swej dłoni, ś. p. ks. Ludwik był jednym z pierwszych kapłanów w Krakowie, który niezależność i niezawisłość Kościoła głosił w kazaniach, w wykładach szkolnych i w prywatnych rozmowach, zachęcając do jej wywalczenia braci kapłanów.

„Na probostwie w Chrzanowie i tu przy kościele N. Marji Panny, pracował ile sił starczyło. Tym jego pracom kapłańskim, pomimo słabego zdrowia, towarzyszyły cnoty, jakich św. Paweł od biskupów, a tem samem i od wszystkich kapłanów się domaga, a więc najprzód czystość i nieskazitelność życia; zapraszany na kazania chętnie mówił, a mówił dobrze z pamięci, piękną polszczyzną, jędrnie i mądrze, a oględnie i delikatnie, nie obrażając nikogo.

„Od życia towarzyskiego jednak się usunął i razem z przyjacielem swym, ś p. Goljanem zamknął się w klasztorze Bożego Ciała pod klauzurą, by zakonnik jaki, gdzie oddał się gorliwie dalszej nauce. Pamiętając na wspomnienie Pawła św. „goście ochotnie przyjmujący“, przyjmował najczęściej u siebie ubogich. To też grosza nie zebrał, pieniędzy nie zostawił rodzinie, ale zawczasu, jako Wawrzyniec św. rozdał wszystko biednym i potrzebującym. W chorobie nawet ostatniej budował wszystkich swą uprzejmością, gościnnością i dobrotliwością. Zniknął ś. p. Ludwik, jak sen; zamilkło na wieki to złote, dobre i głęboko wszystkich miłujące serce“.

Po ukończeniu mowy odprawiono egzekwje, a ks. biskup Glaser, odebrawszy celebrę z rąk JE. Kardynała Dunajewskiego, dopełnił eksportacji zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Za trumną niesioną przez bractwa miejscowe, postępowała rodzina zgasłego, oraz mnóstwo publiczności. Ciało ś. p. ks. Ludwika Bobera, spoczęło w umyślnie zbudowanym grobowcu na cmentarzu rakowickim.

Wiadomości kościelne. Superjorem domu św. Barbary w Krakowie świeżo zamianowanym został ks. Henryk Jackowski T. J.

P. Aleksander Kawęcki, radca sądu wyższego, wniósł podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku.

Prof Stopczański jest obłożnie chory. Przy łożu szanownego pacjenta czuwa prof. dr. Pieniążek i lekarze drowie: Opieński i Paszkowski.

„Towarzystwo Oszczędności kobiet“ w Krakowie, założone w styczniu r. b., podaje do publicznej wiadomości, że do miesiąca lipca, złożyło w Kasie Oszczędności, za Nr. 123 856 — złr. 120 ct 20. W Towarzystwie zaliczkowem, za Nr. 188 — złr. 122; ogółem złr. 242 ct. 20. Od lipca, czynności Towarzystwa były przerwane z powodu długiej nieobecności wielu osób, oraz zupełnego z Krakowa wyjazdu pani Wandy Longchamps, zastępczyni przewodniczącej.

Wydziałowe Towarzystwa, niżej podpisane, najuprzejmiej zapraszają panie, chcące odtąd przyjąć także współudział w tem Towarzystwie, jakoteż wszystkie, które się już pozapisywały, lub wzięły książeczki do rozpowszechnienia, aby raczyły przybyć w następny piątek, dnia 13 b. m. o godzinie 3-ej do sali Muzeum techniczno-przemysłowego, w celu naradzenia się nad kwestjami dalszego rozwoju Towarzystwa, i zmianami niektórych paragrafów statutu, uważanych przez znaczną liczbę głosów za nieodpowiednie.

Marja Czerwińska, Helena Biechońska, Stanisława Wańkiewiczowa, Michalina Fischerowa.

Na walnem Zgromadzeniu członków Towarzystwa „Bibljotki słuchaczów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego“, odbytem d. 8 listopada b r., wybrano nowy zarząd, do którego weszli: Madurowicz Maurycy (przewodniczący), Makarewicz Juljusz (zastępca przewodn.), Landau Ludwik (skarbnik), Mazurkiewicz Józef (sekretarz 1-y), Zgorzalewicz Stanisław (sekretarz 2-gi), Iskrzycki Tadeusz i Jakubowski Karol (członkowie zarządu).

Z Towarzystwa muzycznego. Komitet jubileuszowy Towarzystwa muzycznego uchwalił, rozpocząć obchód nabożeństwem w dzień św. Cecylji, t. j. w niedzielę 22 bm. podczas którego śpiewać będzie chór Towarzystwa. W poniedziałek dnia 23 odbędzie się koncert jubileuszowy z udziałem panny Józefy Szlezygier, p Jeromina, prof. Domaniewskiego i t. d. Prócz tego w planie jest uczta wspólna i zabawa tańcująca.

Biust Kazimierza Wielkiego darowany przez resursę miejską naszemu magistratowi umieszczonym zostanie w sali sekcji ekonomicznej, w gmachu ratuszowym.

Budowa koszar. Wykonanie szczegółowych planów i kosztorysów na budowę koszar dla obrony krajowej w Krakowie, powierzono p. architekcie Janowi Zubrzyckiemu, który powyższą robotę ma wykonać w godzinach pozabiurowych, do końca grudnia b. r.

Postęp. Widocznie cywilizacja rozszerza się szybkim krokiem; świadczy o tem fakt następujący. Do tutejszego lekarza dentysty dra Starachowicza, przybyła z okolic Krakowa włościanka, która zażądała wprawienia trzech zębów w dolnej szczęce. Cywilizowana chłopka bardzo inteligentnie opowiedziała doktorowi swoje cierpienia, a następnie poddała się operacji. Ku wielkiemu zdziwieniu kmotek, rozumna kobiecina powróciła do domu ze wszystkiemi zębami. Postęp to najwidoczniejszy.

Zabezpieczenie mieszkańców przy zrzucania śniegu. Dla zabezpieczenia przechodzących trotuarami osób w porze zimowej, polecił magistrat właścicielom realności, ażeby w razie zrzucania śniegu z dachów lub też przeprowadzenia innych robót restauracyjnych, zastawione były chodniki koziołkami. Dotychczas bowiem praktykował się sposób zastawiania chodników prostemi tykami, pod któremi przechodziły nietylko dzieci, ale i starsze osoby, nie zwracając uwagi na grożące niebezpieczeństwo. Nowo wprowadzone koziołki, będą od strony ulicy połączone sznurem, który uniemożliwi łatwe wstępowanie na chodniki.

Nieszczęśliwy wypadek. Teresa Bieniarz, szwaczka, zamieszkała przy ul. Długiej l. 21, wszedłszy na stołek w celu powieszenia płaszczyka, spadła z tego tak nieszczęśliwie, że skaleczyła sobie niemal całą dłoń. Ranę 3 cale długą zaopatrzyli Bieniarzowej członkowie Tow. Stacji ratunkowej.

Obława. Dyrekcja policji urządziła onegdaj obławę po wszystkich ulicach miasta, przedmieściach i wsiach należących do rejonu policyjnego, za włóczęgami, niebezpiecznymi dla porządku i bezpieczeństwa publicznego; ogółem aresztowano 109 osób.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 12 listopada: *Przed ślubem*, komedja w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 14 b. m. Po raz pierwszy: *Słodka trucizna*, krotochwila w 3 aktach Józefa Graybnera.

Ostatnia poczta.

Delegacje.

Wiedeń 11 listopada. Cesarz przyjmował o godzinie 12-ej członków Delegacji.

Prezydent austrjackiej delegacji ks. Schoenburg przedewszystkiem zapewnił monarchę o niezmiennej wierności i uległości, poczem oświadczył, iż delegacja austrjacka przystępuje do zadania, które z jednej strony zasadza się na przyzwoleniu na wydatki niezbędnie potrzebne do utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji, z drugiej zaś strony na sumiennem uwzględnieniu zdolności do ofiar ludów.

Z wdzięcznem uznaniem za utrzymanie pokoju, który narodom europejskim podwójnie jest potrzebny wobec wielkich wynalazków technicznych, zapowiadających przemysłowi, handlowi i rolnictwu wszystkich państw nieosiągnięty dotąd stopień rozwoju i przejęci ważnością obecnego czasu, umieją delegaci austrjaccy ocenić błogosławieństwo, jakie wypływa z powszechnej, najszczerszej miłości wszystkich ludów oraz ich przywiązania do uświęconej osoby Cesarza. Niech Bóg wszechmocny błogosławi i utrzymuje Jego Cesarską Mość dla państwa.

Prezydent węgierskiej delegacji hr. Zichy wyraził wierność i uległość, tudzież zadowolenie z tego, że międzynarodowe przeciwieństwa od ostatniej sesji nie zarysowały się ostrzej. Mowca wspomniał o trudnościach socjalnych, których burzące skutki wymagają szczególnej oględności i stanowczości. Z radością powitał utrzymanie przyjaźni ze sprzymierzeńcami, ale mimo to sądzi, że własna bitność wojenna pozostanie najpewniejszą rękojmią pokoju. Delegacja węgierska spodziewa się szczęśliwego rozwiązania trudności i przyzwoli na wydatki potrzebne do utrzymania siły zbrojnej Austro-Węgier, bez naruszenia szczęśliwie przywróconej równowagi finansowej.

Na przemówienia obu prezydentów odpowiedział Cesarz co następuje:

„Za zapewnienie wiernej uległości, które mi właśnie wyrażono, składam panom serdeczne podziękowanie. Z zadowoleniem mogę oświadczyć, że zostajemy w zupełnie przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami. W zupełnej zgodzie z naszymi sprzymierzeńcami upatruję w utrzymaniu europejskiego pokoju najpewniejszą rękojmię szczęścia i pomyślności ludów. Mój rząd nie spuszcza tego celu z oka, a od wszystkich gabinetów nadchodzą do nas zapewnienia o równie pokojowych dążnościach. Wprawdzie dotychczas nie doprowadziło to jeszcze do tego, żeby usunąć niebezpieczeństwa politycznej sytuacji w Europie, albo żeby ogólne zbrojenia wojskowe zawiesić; gdy jednak potrzeba pokoju objawia się tak powszechnie i jednomyślnie, przeto nadzieja ostatecznego osiągnięcia tego celu nie wydaje mi się wykluczoną. Obym mógł ludom moim zwiastować radosną wiadomość, iż zakończyły się obecne troski i ciężary zagrożonego pokoju.

„Projekty ustaw, przedłożone panom do konstytucyjnego załatwienia, świadczą, że rząd mój uwzględniał z największą sumiennością położenie finansowe monarchji, a w preliminowanych na całą armję i na marynarkę wydatkach, ograniczył się na rok następny do zaspokojenia jedynie potrzeb nie cierpiących zwłoki i najnaglejszych, przyczem bardzo ważne żądania zarządu wojskowego musiano odroczyć.

„W Bośnji i Hercogowinie widoczny jest stały a coraz szybszy rozwój we wszystkich gałęziach życia ekonomicznego. To też i w roku przyszłym dochody własne tych krajów wystarczą zupełnie na pokrycie kosztów ich administracji.

„W przekonaniu, że zadanie wasze spełniać zechcecie panowie rozumnie i z poświęceniem, życzę działalności waszej pomyślnego skutku i witam panów z całego serca.“

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 12 listopada. Komisja rolnicza Izby poselskiej przyjęła rezolucję, wzywającą rząd do sprzedawania corocznie rolnikom 500.000 cent. metr. czystej, a gdyby to było niemożebne, denaturowanej soli bydlęcej po 5 złr. za centnar metryczny. Dalej wzywa komisja rząd do racjonalnego eksploatowania pokładów kainitu, a dla obniżenia kosztów przewozu, zaleca wybudowanie do kopalń kainitu kolei transportowych.

Konferencja biskupów.

Wiedeń 12 listopada. Obradująca tu od dn. 10 b. m konferencja biskupów austrjackich podzieliła się na cztery sekcje, t. j. dla szkoły i wychowania, 2) dla spraw katechizmu, 3) dla spraw kościelno-prawnych, 4) dla spraw współczesnych i prasowych. Z biskupów galicyjskich wytłómaczyli swą nieobecność w kongresie chorobą: JE. kardynał, książę biskup krakowski, dr Albin Sas Dunajewski, JE. ks. arcybiskup Sembratowicz, JE. ks. biskup Pelesz.

Okólnik żandarmski.

Praga 12 listopada. Dzienniki czeskie oświadczyły, że nie otrzymały ani kopji znanego okólnika żandarmerji warszawskiej przeciw językowi polskiemu na kolejach, ani zredagowanego przez grono obywateli warszawskich wyjaśnienia polityki rosyjskiej.

Wiedeń 12 listopada. *N. Fr Presse* ogłasza znany okólnik żandarmerji warszawskiej, zabraniający używania języka polskiego w biurach i bufetach kolejowych.

Conclave.

Rzym 12 listopada. Ludzie wcale do tego nie powołani, zajmują się obecnie gorliwie sprawą przyszłego *conclave* papieskiego. Świeżo wydał adwokat Bertholet osobną książkę w tym przedmiocie.

Położenie w Serbji.

Białogród 12 listopada. Pasicz dokłada wszelkich starań, aby utrzymać obecny gabinet aż do czasu zebrania się Skupczyny, ale rzecz wątpliwa czy mu się to uda. Zdaje się mianowicie, że bezwarunkowo ustąpi minister wyznań Nikolicz, bo ani on, ani metropolita Michał nie chce ustąpić w sprawie zamianowania biskupa Zajczaru.

Położenie w Brazylji.

Rio de Janeiro 12 listopada. Także prowincja Para ogłosiła swą niepodległość, a za jej przykładem ma pójść niebawem prowincja Bahia. Do prowincji Rio Grande de Sul, która pierwsza odpadła od Stanów Zjednoczonych Brazylji, wysłał dyktator okręt wojenny.

Aresztowanie.

Praga 12 listopada. Policja aresztowała niejaką Marję Herget z Śmichowa, z powodu, że na zgromadzeniu socjalistów, gdzie przemawiała o kwestji kobiecej, przyczyniła się do zakłócenia porządku publicznego, oraz dopuściła się zbrodni obrazy majestatu i obrazy religji.

Strejk.

Berlin 12 listopada. Drukarnia gazety *Post* zgodziła, z powodu strejku tutejszych zecerów, 20 zecerów wiedeńskich. Ci przecież, wziąwszy około 1000 marek zaliczki, nie przybyli do pracy.

Katastrofa w cyrku.

Rzym 12 listopada. W cyrku Castellamore wydarzyło się wielkie nieszczęście. Podczas przedstawienia zapadła się estrada, na której znajdowało się 500 widzów. Około 100 osób rannych, a w tej liczbie 20 ciężko.

Morderstwo i samobójstwo.

Berlin 12 listopada. W Staufen, miasteczku położonem niedaleko Fryburga w Bryzgowji, zastrzelił pozbawiony zatrudnienia nauczyciel Boesch, swego szwagra, zranił służącą tegoż, poczem sam sobie odebrał życie.

Wiedeń 12 listopada. Przypuszczają, że hr. Kalnoky ogłosi swe *exposé* o polityce zagranicznej w sobotę w węgierskiej a w poniedziałek austrjackiej komisji budżetowej.

Berlin 12 listopada. Wszystkie dzienniki omawiają mowę lorda Salisburyego w związku z mową Rudiniego i ks. Schoenburga; między innemi *Vossische Ztg.* zaznacza, że wszystkie trzy mowy szczególny kładą nacisk na sprawy gospodarcze i przyznają, że dalsze powiększanie wydatków na wojsko jest niemożliwe.

Paryż 12 listopada. Na liście radykalnych deputowanych, którzy godzą się na utworzenie nowego stronnictwa, podpisało się już około 100 członków parlamentu. Wielu z nich sądzi, że na razie nie potrzeba uchwalać programu, a członkowie stronnictwa powinni porozumiewać się między sobą przed każdem głosowaniem w sprawach ważniejszych, celem jednomyślnego postępowania.

Konstantynopol 12 listopada. Nadchodzą tu wiadomości, że wojska tureckie zyskują przewagę nad powstańcami w Yemen.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Uczeń VIII klasy gimnazjalnej, udziela lekcyj. Wiadomość pod lit. J. W. przy ulicy Szewskiej, l. 14, III. p.

Historji naturalnej uczy Konstanty Jelski, Karmelicka 43. 450(8-10)

Lekcji muzyki udziela w domu i za domem H. Jelska, Karmelicka 43. 460(3-5)

Lekcje języka rosyjskiego i angielskiego udziela się za cenę przystępną. Wiadomość w Biurze drukarni Wł. L. Anczyca, ul. Kanonicza.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(83-?)

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(4-?)

Słuchacz medycyny przyjmie lekcje za wikt. Wiadomość w Administr. „Kurjera Polskiego". 461(8-10)

Posady i prace.

Pomocnik cukierniczy, który także umie wyrabiać wszelkiego gatunku wódki, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod napisem **Cukiernik,** post. rest. Kraków. 464(10-?)

Osoba inteligentna, w średnim wieku, znająca się na różnych robotach ręcznych, poszukuje miejsca do towarzystwa starszej lub młodszej osoby, czy też do wyręczania pani domu w gospodarstwie, lub do nadzoru dzieci. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 459(10-?)

Doniesienia rozmaite

Krawcowa, biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: **M. S. Ulica Reformacka Nr 7.**

Akademik znajdzie pomieszkanie z wiktem i obsługą. Wielopole, l. 10, I. p. 444(3-?)

Pianino czarne, mało używane i stół orzechowy, są do sprzedania, ul. Studencka, l. 7, parter. Oglądać można od godziny 2 do 3. 46 (6-?)

Nauki kroju i szycia, udziela się, jakoteż i wszelką krawieczyznę przyjmuje się, przy ul. Stolarskiej, Nr. 13, II. p., od tyłu.

Prawdziwie domowy wikt w Restauracji Litewskiej, pierwszorzędnie urządzonej, przy ul. Florjańskiej, l. 15, I. piętro. Ceny umiarkowane. 455(7-8)

Dobra Pogorzyce (poczta Chrzanów), do sprzedania. Również do sprzedania tamże młyn amerykański. Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu. 446(7-20)

Pożyczki 1000 złr. poszukuje się nawet na krótki przeciąg czasu, dla rozszerzenia zaczętego interesu, dobrze prosperującego, pod wszelakiemi gwarancjami. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. P. K. Nr. 467.

Wolant albo lekki powozik, używany, ktoby miał do sprzedania, raczy podać adres do portjera Centralnego hotelu. 451(3-3)

Wózek pocztowy, zwany normałką Nr. 1, ktoby miał do sprzedania, raczy się zgłosić do Urzędu pocztowego w Alwerni. 475(1-2)

Trafika, jest zaraz do odstąpienia za cenę 300 złr. rocznie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 453(5-5)

40 fortepianów nowych i używanych, do wynajęcia w składzie J. M. Kordeckiego, ul św. Anny, hotel Victoria. 436(10-10)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Lokale

Pokój frontowy, elegancko umeblowany, do najęcia, ul. św. Gertrudy, Nr. 29, I p. Na żądanie **wikt i usługa.** 463(9-?)

Pokój duży z kuchnią, lub bez tejże, zaraz do wynajęcia. Ul. Stolarska 13, II. p., od tyłu. Wiadomość tamże. 468(3-?)

Już wyszło z druku 2 tomowe dzieło:

Księga pamiątkowa

100 rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja,

zebrał i wydał K. BARTOSZEWICZ.

Tom I-szy obejmuje: a) przedruki rzadkich broszur i utworów literackich, przygotowujących umysły do Konstytucji (Kołłątaja, Staszyca, bisk. Krasińskiego, Trembeckiego itd. oraz z rękopisów), b) najobszerniejsze i najszczegółowsze dzieje uchwalenia Konstytucji.

Tom II-gi zawiera: a) dzieje pierwszych miesięcy po Konstytucji, po raz pierwszy zebrane, b) nieznane materjały z rękopisów XX. Czartoryskich, archiwum m. Krakowa i prywatnych, c) szczegółowe opisy 200 przeszło obchodów setnej rocznicy w Ameryce, Europie, Warszawie, Poznańskiem i Galicji.

Cena dwóch wielkich tomów 3 złr. 60 cnt.

ADRES WYDAWCY: 1649

K. Bartoszewicz, Kraków Szewska 15.

Mamy zaszczyt zawiadomić interesowanych, że tak jak w latach poprzednich wysyłamy naszą znaną

Nieeksplodującą naftę salonową,

oraz inne sorty nafty, olejów i ligroiny w beczkach po 145 klg i w beczułkach po 50 klg., po cenach fabrycznych, czem dajemy sposobność zaopatrzenia się w prawdziwie dobrą naftę.

FABRYKA NAFTY

FIBICHA I STAWIARSKIEGO

w Chorkówce, p. Krosno. 1896(5-1?)

W RESTAURACJI „GRAND HOTELU"

W KRAKOWIE.

OBIADY (Couverts)

z 4 dań i kawa złr. . . . **1·50**

z 5 „ i „ „ . . . **2·—**

Kolacje i Śniadania

z 2 dań, ser i kawa złr. . . **1·—**

Kuchnia wykwintna i pierwszorzędna.

1921(1-6) **ST. PYTLARSKI.**

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5 Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne 1830(16-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Marji,

otrzymali na sezon jesienny i zimowy

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości

Bielizna męzka, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna kraj. i zagran., oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

1737 **Główny skład**

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męzkich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastjana Kneippa.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Dolleińska Restauracja

codziennie

KONCERT ORKIESTRY DAMSKIEJ Z PRAGI,

podczas przestanków

KONCERT PIANISTKI WŁOSKIEJ.

WSTĘP WOLNY.

Bufet zaopatrzyłem w najlepsze napoje i przekąski. Abonament na śniadania, obiady i kolacjee. Ceny umiarkowane.

1913 3-10) Z uszanowaniem **HEUBLUM** restaurator

Główna wygrana 100.000 złr.

przy ciągnieniu dnia 1 października padła na **Promesę** od nas wydaną Serja 3828 Nr. 9.

Promesy na następne ciągnienie!

Węgierskie Promesy cała 4 złr. / pół 2½ złr. i 50 cnt. na stempel.

Ciągnienie 14 listopada! **150.000** złr. główna wygrana.

Promesy Tow. Kredyt. po 1 złr. i 50 cnt. na stempel.

Ciągnienie 16 listopada!

45000 złr. główna wygrana.

„Merkury"

Kantor wekslowy Towarzystwa akcyjnego

I., Wollzeile 10, Wien I., Strobelgasse 2.

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA WAPNA

Masy Schonbergów,

ulica Skawińska Nr. 12, (na Krajewskiem zwane),

założona w roku 1811 w Krakowie.

Zawiadamia Szan. Publiczność a szczególnie P. P. inżynierów, architektów i budowniczych, iż sprzedaje swój **fabrykat wapna** z pieca systemu Hoffmana (Ringofen) najlepszego gatunku, same **grube kawałki**, które wożą mniej więcej po 100 klg. tak przy fabryce jak z odstawą do miejsca budynków i dworców kolei żelaznych w Krakowie i Podgórzu po cenach najumiarkowańszych. Nadmieniam, iż powszechnie skonstatowano, że **najwięcej wydaję** od wszelkich innych fabryk krajowych. Zwraca się również uwagę na **miał** wapienny **do nawozu**, który się sprze po 2 złr. za furę Za punktualną i szybką usługę zaręcza

1890(5-8) Zarząd fabryki.



1866 **TYLKO PRAWDZIWE** (7-10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(330-?)

Bronisław Dobrzański.

PRALNIA PARYZKA!

Ul. Poselska, Nr. 19.

Poleca się P. T. Publiczności, iż przyjmuje do prania wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i mankiet. 10 ct.
Koszula z mankietami . . . . 14 „
Od kołnierzyka . . . . 3 „
Od pary mankietów . . . . 4 „
Firanek para . . . . od 50 do 60 „

Dla P. P. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone.

Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. 1871(5-30)

Polecając się nadal łaskawym względom zostaję

z szacunkiem **Marja Wojciechowska.**

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Wnych i JWnych Pań, iż otworzyłam po powrocie z Krynicy, Salon pracowni **konfekcji** damskiej i **Ubiorów** dziecinnych, gdzie wykonuję wszelkie zamówienia z precycją i dokładną pracą bez zwłoki.

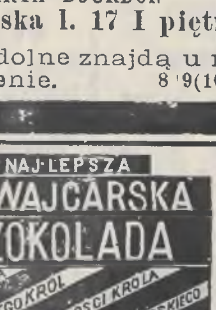
Udzielam także Nauki tkackich wyrobów w różnych deseniach włóczką, jedwabiem, pelą, nićmi i t. p. za miernem wynagrodzeniem

Z głębokiem poważaniem

MARYA BOURDON

ul. Szewska l. 17 I piętro.

Panny zdolne znajdą u mnie pomieszczenie. 889(10-10)



1838(4-26)

Realność

Nowy Świat zwana, róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego Nr. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, z dużym ogrodem, dająca się na kilka parcel podzielić, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w handlu bławatnym **Józefa Neuwerta i Syna Kraków. Sukiennice l. 1.**

1907(2-6)

Poszukuje się

wspólnika

lub

wspólniczki

z kapitałem od **800** do **1000** złr. do założenia Cukierni i Restauracji, w większem mieście. Większa część inwentarza jest. Zgłoszenia listowne uprasza się pod lit. M A Cukiernia, poste restante, Kraków.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwałe, gustowne i ozdobne wykonywanych, 1360(45-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości i **po najtańszych cenach** poleca Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

Szkoła tańców

udzielam lekcji we własnym lokalu, w domach prywatnych i pensjonatach. 1872(6-2)

Karolina z Szygowskich Witkay,

ul. Grodzka 35, I. p.

Gdy mi potrzeba inserować 1429(14-8?)

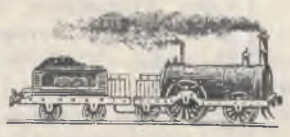
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Czynności

wchodzące w zakres działania

Konc.  Biúra

„GAZETY KOLEJOWEJ"

dla kontroli i reklamacji na debranych należytości kolejowych w Krakowie,

są następujące:

1. Bezpłatne, powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągniecie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Zaś **Redakcja „Gazety kolejowej"** udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie**.

Program Biúra i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1653(10-10)

Ogrodnik zdolny,

w sile wieku, żonaty, z małą familją, posiadający chlubne świadectwa i zostający kilka lat w jednem miejscu, **poszukuje posady** od Nowego Roku Łaskawe zgłoszenia J Ch poste restante Krasno, lub J. Ch. na ręce I Gawińskiego w Drukarni Anczyca w Krakowie

J. S. Benda

były dyrektor szkoły muzycznej w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(-5)

lekcyj na fortepianie,

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Świat, ul. Retoryka, l. 9, I. p.**

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ul Siennej l. 12 II. p.** drugie drzwi na ganku, a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Obok biura znajduje się jadalnia p. Teofila Jaźwickiego, w której **członkowie „Solidarności" czytać mogą dzienniki chrześciańskie** od godz. 2–7 popoł. i od 8—10 wieczorem.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek, o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 1855(3-?)

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2–4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8–9 rano bezpłatnie. 1818(29-60)

ANNA SZEWCZYKOWA

Kraków, ul. Grodzka l. 8, I. p.

odbywszy na wydziale lekarskim Uniw. Jagiell. ustawą przepisane nauki i złożywszy z celującym postępem tak teoretyczny jak i praktyczny egzamin

Zpołożnictwa

udziela Paniom podczas całego przebiegu słabości, umiejętnej i starannej pomocy. Również mające na ten cel odpowiednio urządzone mieszkanie, przyjmuje u siebie Panie, pragnące odbyć słabość bez rozgłosu, zapewniając im troskliwą opiekę i największe wygody. 1716(8-10)

Lekcje tańców.

W bieżącym miesiącu rozpoczęła nowy kurs

LEKCYJ TAŃCÓW

Józefa Ekerowa

w Krakowie

Plac Szczepański l. 9, I. piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

„ANANAS"

najpopularniejszy kalendarz humorystyczny,

drukowany w **10.000** egzemplarzy,

wyjdzie z druku w bieżącym miesiącu,

nakładem i pod redakcją

1649 17-?) **K. BARTOSZEWICZA.**

„Ananas" wyjdzie w znacznie upiększonej szacie, ozdobiony licznemi illustracjami najznakomitszych rysowników humorystycznych. Wszystkie prawie rysunki wykonane będą w znakomitym zakładzie fototypijnym Husnika w Pradze.

Ogłoszenia do „Ananasa" przyjmuje księgarnia *K. Bartoszewicza (Kraków, ul. Szewska 15)*, po cenach następujących:

Za całą stronę 18 złr. — Za pół strony 10 złr. — Za ćwierć strony 6 złr. — Za $^1/_8$ strony 3 złr. 50 cnt.

Zwraca się uwagę, iż żaden z kalendarzy krakowskich i galicyjskich, nie rozchodzi się w takiej ilości jak „Ananas".



!!Bez Blagi!!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianini fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę.

!!BEZ BLAGI!! 1905(7-10)

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) **Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. —** ***b)*** **Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia** ***c)*** **Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie.** ***d)*** **Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią.** ***e)*** **Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna.** ***f)*** **Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę.** ***g)*** **Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe.** ***h)*** **W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 listopada.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117	50	119	50
Marki niemieckie	57	40	58	10
20-to frankówki ważna	9	30	9	40
Rubel srebrny obrączkowy	1	33	1	43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	90	80	91	60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104	—	105	—
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	91	50	92	40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103	50	105	—
4½% „ „ „	98	—	98	75
4% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	101	—	101	75
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	98	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.				
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98	—	98	75
4½ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97	—	98	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let.	94	50	95	50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94	25	95	—
4% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99	—	99	80
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	108	—	108	80
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	100	40	101	—
4½% „ „ „ „ „ „ „	98	30	99	—
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100	—	101	—
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	[illegible]		[illegible]	
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	[illegible]		[illegible]	
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	98	50	99	50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	204	—	207	—
„ Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]		[illegible]	
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie	[illegible]		[illegible]	
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	[illegible]		[illegible]	
Losy.				
Miasta Krakowa	[illegible]		[illegible]	
„ Stanisławowa	[illegible]		[illegible]	
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	[illegible]		[illegible]	
„ węgierskiego „	[illegible]		[illegible]	
„ włoskiego „	[illegible]		[illegible]	
Bazylika Buda-Peszta	[illegible]		[illegible]	

ANTONI MIRKIEWICZ, ul. Grodzka, Nr. 31. Ma zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż otworzyłem **filję sprzedaży** kawiczek i bandaży z własnej fabryki oraz wybór i wyrób szelek.

CENY NIZKIE.